

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

44
ROCZNICA
MANIFESTU
PKWN

Rok VI, nr 29 (280)

21—27 VII 1988 r.

Cena 30 zł

22 VII 1968 r.

WAŻNA DATA

JAN KURASZ

Lipcowe święto przed 20 laty dla mieszkańców Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego było wydarzeniem szczególnym. Parę dni wcześniej 19 lipca oddano do wstępnej eksploatacji dwie pierwsze kopalnie w nowym zagłębiu miedziowym: ZG „Lubin” i ZG „Polkowice”.

Realizację tej pierwszej zaczęto w listopadzie 1960 r., a więc budowano ją przez 8 lat. Ten drugi zakład został wykonany w cyklu 6-letnim.

Uroczyste uruchomienie odbyło się z wielką fetą. Przecięcia wstęgi dokonał ówczesny członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Bolesław Jaszcuk. A po wprawieniu w ruch maszyn wyciągowych, po południu w przeogromnej hali Zakładu Wzbogacania Rudy w ZG „Polkowice”, znajdującego się jeszcze w trakcie realizacji, miało miejsce uroczyste spotkanie budowniczych kopalni z władzami partyjno-administracyjnymi. Posypał się wtedy grad odznaczeń dla realizatorów wielkiego okręgu przemysłowego, wspólnych górników z Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń Rud Miedzi, o których się mówiło wtedy, iż są szybsi od wody i twardsi od skały. PBKR „Częstochowa”. Samodzielnego Oddziału Wykonawstwa Inwestycji — KGHM i Zakładu Doświadczalnego, montażyistów z „Remu”, budowlanych z Dolnośląskiego Przedsiębiorstwa Budowy Elektrowni i Przemysłu, których dziełem były zakłady przerobcze, pracowników służb inwestorskich, projektantów. Jednym z tych, którzy został wówczas uhonorowany Orderem Sztandaru I klasy był ówczesny dyrektor naczelny KGHM Tadeusz Zastawnik, zawiadujący od 1962 r. tym przeogromnym przedsięwzięciem inwestycyjnym. A po części oficjalnej z koncertem dedykowanym uczestnikom batalii

o podziemne skarby — miedź dla kraju wystąpił Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk”. Pamiętam doskonale ten dzień i panującą wówczas radość w Lubinie czy Polkowicach, tym bardziej, iż było to moje pierwsze spotkanie z ludźmi, o których śmiały wyczynach dotąd tylko czytałem w gazetach lub słyszałem z drugich ust.

Była to ważna data nie tylko w wymiarze regionalnym, ale znacznie szerszym, zarówno gospodarczym, jak i politycznym. Oto bowiem przekazano do użytku inwestycji, w których realność niewiele osób wierzyło. W dotarcie do złóż rudy miedzi wątpili eksperci, a nawet niektórzy decydenci. Nieraz na najwyższych szczeblach toczyły się ostre debaty, czy nie skończyć z tym niepewnym końcowego sukcesu przedsięwzięciem, przeznaczając miliardowe nakłady na inne, bardziej realne cele. Teraz już było pewne, że to bogactwo narodowe nie tylko potrafimy odsłonić, ale i prowadzić jego wydobycie. To fakt pierwszy i najważniejszy. I po drugie, poprzez uruchomienie kopalni, kombinat przestał sięgać ręką do budżetu po środki na budowę zagłębia, swoją produkcją zaczął spłacać dług ojczyźnie i gromadzić pieniądze na dalsze zagospodarowanie złoża, uprzemysłowienie i urbanizację obszaru między Legnicą i Głogowem. I jeszcze trzecia rzecz godna podkreślenia, tu w tych nowych kopalniach potrafiono wypracować i wdrożyć nowoczesne techniki i technologie, urządzenia i maszyny, które dotąd w polskim górnictwie nie były znane. Korzystano twórczo z obcych wzorców, ale przede wszystkim zastosowano własną myśl techniczną, która — jak się później okazało — nie odbiegała w niczym od najwyższego światowe-

Fot. J. Kosiński

(Dokończenie na str. 6)

KRONIKA TYGODNIA

województwo

— 11 bm. w WOPR w Osetnicy k. Chojnowa odbyło się uroczyste otwarcie spotkania twórczego „Osetnica '88”, w którym uczestniczą malarze, graficy, fotograficy i złotnicy z Polski, ZSRR, NRD, Bulgarii, Holandii, Francji i Jugosławii. Impreza ta organizowana jest po raz 15, a trwać będzie do końca lipca. Jej uczestnicy wezmą udział w wernisażach i spotkaniach, zapoznają się z najciekawszymi zakątkami Legnicy i Dolnego Śląska, wysłuchają dwóch koncertów muzycznych. Z plenarnym poklaskiem artystów będzie można się zapoznać na wystawie w lubińskiej galerii BWA.

— 13 bm. Egzekutywa KW PZPR zapoznała się z informacją o pracy Komisji Gospodarki Żywnościowej KW. Oceniając pozytywnie jej działalność, wskazano na niepokojące zjawisko zmniejszania się szeregów partyjnych w środowisku wiejskim i słabe funkcjonowanie licznych POP. Podkreślono,

że odbudowa autorytetu partii w tym środowisku musi następować poprzez działania służące mieszkańcom wsi. Pozytywnie oceniono także działalność Komisji Ekonomicznej oraz Komisji Miedziowej, która stała się swego rodzaju instancją partyjną w strukturze KGHM. Wysoko oceniono pracę i dotychczasowe wyniki Wojewódzkiego Zespołu ds. Politycznego Nadzoru nad Przeglądem Struktur Organizacyjnych, zajmującego się atestacją stanowisk pracy.

— 14 bm. obradowała Egzekutywa KM PZPR w Lubinie. Oceniono przygotowania i przebieg wypoczynku letniego dzieci i młodzieży oraz zapoznano się z problemami pracy wychowawczej w szkołach i placówkach opiekuńczo-wychowawczych. Egzekutywa udzieliła rekomendacji na stanowiska: dyrektora ZSTGR — Edwardowi Sucheckiemu (l. 43, czł. PZPR, dot. z-ca), w miejsce przechodzącego na emeryturę Juliana Tatarki, dyrektora Szkoły Podstawowej nr 1 — Barbarze Korbas (l. 31, bezp., wizytator w KOiW), która ma zastąpić przechodzącą na emeryturę Elżbietę Miller, na dyrektora nowej, budowanej Szkoły Podstawowej nr 14 — Danucie Łysak (l. 33, czł. PZPR, z-ca dyr. Szkoły Podst. nr 8).

komitat miedzi

— 5 bm. Egzekutywa KZ PZPR w ZG „Polkowice” zapoznała się z potrzebami przyzakładowej przychodni zdrowia oraz służby bhp z myślą o zwiększeniu ochrony zdrowia załogi, a także rehabilitacji i profilaktyki. W pełni postanowiono poprzeć starania dr. J. Mielnikiewicza w sprawie utworzenia w przychodni bufetu dla pacjentów, na co nie chce się zgodzić sanepid. Chodzi o to, by pacjenci dojeżdżający z odległych miejscowości w oczekiwaniu na badania, mieli gdzie wypić herbatę czy kawę oraz co zjeść, a nie musieli „wyskakiwać” na piwko. Uznano też za niezbędne zakupienie mikroskopu okulistycznego.

— 11 bm. Rada Pracownicza HM „Legnica” pozytywnie zaopiniowała wniosek dyrektora zakładu o przyznanie 615 tys. zł na nagrody dla członków zespołu wdrożeniowego nowego rozwiązania patentowego pt. „Sposób i palenisko cyklowe do spalania niskokalorycznych gazów”, którego zastosowanie dało efekty w wysokości 18 mln zł. Zaakceptowano także wnioski dyrekcji w sprawie przydziału mieszkań pracownikom.

— 12 bm. Rada Pracownicza

ZBK podjęła uchwałę o przeprowadzeniu we wrześniu br. wyborów uzupełniających w związku ze zmniejszeniem się o 1/3 dotychczasowego składu rady, co spowodowane jest wyjazdem części pracowników zasiadających w tym organie na roboty eksportowe w Turcji.

— 15 bm. odbyła się posiedzenie Rady Pracowniczej w ZG „Lubin”. W pierwszej roboczej części podjęto decyzję o zrefundowaniu 8 mln zł z funduszu rozwoju na unowocześnienie I i II ciągu mienia i klasyfikacji rudy w ZWR, przyznaniu dotacji na budowę pomnika Bohaterów Powstania Warszawskiego — 1944 r. (50 tys. zł) i Związku Ociemniałych Żołnierzy PRL (50 tys. zł) oraz TPPR (15 tys. złotych). W części uroczystej, związanej z obchodami 20-lecia działalności kopalni, okolicznościowe przemówienia wygłosili przewodniczący RP Krzysztof Bombik i dyrektor naczelny Kazimierz Ziąba. Wręczono „Medale dwudziestolecia” gościom, byłym przewodniczącym RP oraz członkom rady z dwudziestoletnim stażem pracy w ZG „Lubin”. W posiedzeniu wzięli udział m.in. sekretarz KW PZPR Piotr Czaja, wojewoda Ryszard Jelonek, dyrektor generalny Mirosław Pawlak oraz gospodarze Lubina.

Prezydium MRN w Legnicy

Na odbytej w dniu 1 bm. sesji MRN w Legnicy ukończył swoją pracę prezydium rady. W jego skład, w drodze tajnego głosowania, weszli: przewodniczący — Jan Lewandowski, dot. przewod. MRN (prezes Spółdzielni Projektowania i Usług „Inwestprojekt”, PZPR), z-cy przewodniczący: Ignacy Bochenek (przewodniczący ZM ZSMP, PZPR), Bogusław Sowiński (nauczyciel w I LO, ZSL), Franciszek Burasiewicz (gl. specjalista ds. kontroli w Delegaturze NIK, SD), Helena Rychlewska (kierownik biura w ZPDZ „Milana”, bezp.), przewodniczący Komisji ds. Samorządu — Władysław Blaszyk (st. mistrz w ZM „Legmet”, PZPR), Planu, Budżetu i Finan-

sów — Jacek Bialecki (z-ca dyr. w Zakładzie Transportu Mleczarskiego, PZPR), Ochrony Środowiska, Gospodarki Komunalnej i Budownictwa — Wiesław Olejnik (asystent projektanta w „Inwestprojekcie”, bezp.), Przerzeganania Prawa i Porządku Publicznego — Łucja Kielbasa (prokurator w PR, PZPR), Handlu, Rolnictwa, Drobnej Wytworczości i Usług — Alina Płak (dyr. Zrzeszenia Prywatnego Handlu i Usług, SD), Zdrowia, Opieki Społecznej i Spraw Socjalnych — Ryszard Kępa (z-ca dyr. ZOZ, bezp.). Utworzono też Komisję Młodzieży, Oświaty i Kultury, ale jej przewodniczący zostanie powołany na sesji wrześniowej.

(Kej)

Radni MRN Lubin

Janusz Adamczyk, Zofia Adrian, Tadeusz Babisz, Zofia Basiak, Krystyna Bernard-Wiater, Joanna Barnasz, Józef Biernat, Elżbieta Biś, Wiesław Bugiel, Stanisław Cholewa, Bogusław Choraży, Wanda Czajkowska, Janusz Czajkowski, Leszek Czerwiński, Andrzej Dobrosielski, Jadwiga Dolega, Mirosław Drews, Teresa Dudek, Roman Dulski, Grzegorz Fedak, Janina Danuta Firliczińska, Andrea Gagaczowski, Elżbieta Garbaczewska, Halina Gierak, Elżbieta Jach, Krystyna Jarosz, Jadwiga Jasnowska, Roman Jasiński, Danuta Jastrzębska, Jerzy Jaworski, Bogusław Kacprzak, Henryk Kaczowski, Andrzej Kalinowski, Sabina Kaniewska, Stanisław Karp, Henryk Kasprzewicz, Andrzej Katulski, Zofia Kawa, Teresa Kazmierczak, Łucja Kikut, Zofia Kisielewicz, Czesław Klemaszewski, Stanisław Klimowicz, Tadeusz Knapik, Joanna Kot, Zbigniew Kot, Andrzej

Kraska, Władysław Kraszewski, Krzysztof Kubiak, Ryszard Kuc, Halina Kucharska, Władysław Kucharski, Krzysztof Kupeczek, Irena Kwiatkowska, Janusz Lipiński, Irena Lupińska, Alfred Maćkowiak, Andrzej Mikolajczyk, Andrzej Moszczyński, Barbara Nowak-Olszewska, Halina Obraniak, Bogna Olszewska, Zbigniew Ożóg, Mariusz Pawełczyk, Jerzy Pawlak, Janina Pawliszyn, Janina Pietkowska, Elżbieta Pijarowska-Poleć, Krystyna Pytlík, Maria Raczyńska, Ewa Rogowska, Regina Rugier, Bronisław Rupa, Teresa Sikoń, Józefa Sikorska, Irena Sobañska, Dorota Starzyńska, Halina Stojek, Adam Studniarek, Janina Szatarska, Czesław Szupakiewicz, Maria Tarnogórska, Krystyna Tomkiel, Jerzy Tralewski, Władysław Tymków, Andrzej Włodarczyk, Genowefa Wojciechowska, Małgorzata Woźniak, Irena Zatorska, Ewa Żółkiewicz.

HM „GŁOGÓW”

Dni wynalazczości

W glogowskiej hucie miedzi podsumowano kolejne dni wynalazczości. W ciągu 20 dni przyjmowania prac zgłoszono 52 projekty, z których 40 wstępnie zakwalifikowano do przyjęcia. Oczywiście dni wynalazczości czy to wiosenne, czy jesienne, nie są jedyną okazją do przedstawienia swojego pomysłu usprawnień i modernizacji, zachętą do uczestnictwa w dniach jest fakt, że projekty oceniane i nagradzane są w konkursach tematycznych. Najciekawszym projektem tej wiosny okazał się w glogowskiej hucie miedzi „Sposób zhermetyzowania rozładunku materiałów wsadowych do zbior-

nika Q — 800 Mg w magazynie usredniania”. Autorami tego projektu są Jacek Sierżant, Bolesław Głowiak, Jerzy Myszkowski, Stanisław Suchodolski, Stanisław Wolny. Praca ta zdobyła dwie nagrody. Pierwszą w konkursie zmniejszenia zużycia energii, paliw, surowców i materiałów, gdyż uszczelnienie rozładunku koncentratu pozwoli zaoszczędzić ok. 500 ton koncentratu miedzi rocznie. Koncentrat ten roznoszony jest do tej pory w postaci pyłu. Zhermetyzowanie rozładunku pozwoli na zatrzymanie tej znacznej ilości trafiającej do tej pory do atmosfery. Dzięki temu poprawia się warunki pracy zatrudnionych na wydziale przygotowania wsadu. Właśnie to stało się podstawą przyznania nagrody w konkursie bhp i ochrony środowiska. (bmk)

PAN o ogrodzie

Niedawno gościem Społecznego Komitetu Budowy Miejskiego Ogrodu Botanicznego w Lubinie był profesor dr hab. Aleksander Łukasiewicz, przewodniczący Komisji Ogrodów Botanicznych i Arboretów PAN. Po zapoznaniu się z dotychczasowymi przedsięwzięciami Społecznego Komitetu,

podjętymi dla urzeczywistnienia zamysłu budowy ogrodu, prof. Łukasiewicz dokładnie obejrzał i przeanalizował miejsce w centrum miasta, przewidziane pod założenie ogrodu.

Ku sporej radości członków komitetu prof. Łukasiewicz bardzo przychylnie ocenił i zamysł, i proponowany sposób zagospodarowania terenu, który uznał za odpowiadający wymogom specjalistycznego ogrodu botanicznego. Zdaniem pana profesora, powinien być to ogród prezentujący kolekcje

(Dokończenie na str. 12)

NOTOWANIA GIEŁDOWE

NOTOWANIA MIEDZI I SREBRA NA LONDYŃSKIEJ GIEŁDZIE METALI W DNIU 14. 07. 1988 R.

Miedź w gatunku higher grade (wyższej jakości): nat. 1286,00 £, tj. 983.018 zł (przed mies. — 1416,00 £, przed rokiem — 1036,00 £), 3-mies. 1272,00 £, tj. 972.317 zł

(przed mies. — 1276,00 £, przed rokiem — 1022,00 £).

Miedź w gatunku standard: nat. 1252,00 £, tj. 957.029 zł (przed mies. — 1290,00 £, przed rokiem — 1035,00 £), 3-mies. 1235,00 £, tj. 944,00 zł (przed mies. — 1225,00 £, przed rokiem — 1016,00 £).

Srebro min. 99,9 proc.: nat. 720,00 c/oz troy, tj. 104,00 zł/gram (przed mies. 698,00 c/oz troy, przed rokiem 772,00 c/oz troy), 3-mies. 734,00 c/oz troy, tj. 106,00 zł/gram (przed mies. 707,00 c/oz troy, przed rokiem 783,00 c/oz troy).

KURS WALUT

NOTOWANIA NIEKTÓRYCH WALUT I ZŁOTA W LONDYNIE W DNIU 14. 07. 1988 R.

dol./£ — 1,6900
DMK/dol. — 1,84535
BFR/dol. — 38,635
SFR/dol. — 1,5320
FFR/dol. — 6,22365
YEN/dol. — 133,05
złoto — 439,05 dol./oz troy, tj. 6.352 zł/gram

Objaśnienia skrótów: nat. — notowania na dostawy natychmiastowe, 3-mies. — notowania na dostawy z 3-miesięcznym terminem realizacji, oz troy — troy uncja = 31,1035 g, dol. — dolar USA, £ — funt szterling, c — cent, DMK — marka zachodniomiemieńska, BFR — frank belg., SFR — frank szwajc., FFR — frank franc., YEN — jen jap.

Uwaga: Notowania metali przeliczone na zł wg obowiązującej tabeli kursów NBP.

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

— Gdy 19 lat temu zatrudniłem się w kopalni „Lubin” na górnika, mówiło się, że miasto Lubin liczyć będzie docelowo 35—40 tys. ludzi. Później plany się pozmieniały i dziś mieszka tu ponad 80 tys. ludzi. Pobudowano bloki, ale infrastruktura jest opóźniona o co najmniej 10 lat. Utrudnia to wszystkim życie i o tych sprawach lubinianie wypowiadali się najbardziej krytycznie podczas spotkań przedwyborczych. Zaczynamy budować osiedle Ustronie IV, a nie jest zakończone Przylesie — I. Te zaległości trzeba nadrobić, choć należy społeczeństwu Lubina powiedzieć gorzką prawdę, że nie nastąpi to z roku na rok. Nie możemy obiecać, że skierujemy tu potęgę środków wojewódzkich i 50

— Za rozwiązywanie problemów Lubina muszą być odpowiedzialne przede wszystkim władze miejskie. My możemy pomagać, ale nie będziemy ich w tym wyręczać. Gdy byłem w Lubinie wiceprezydentem i na Polnym pojawiły się kłopoty, codziennie w butach gumowych brodziłem tam po błocie, a teraz wiceprezydent Markowski próbuje podrzucić sprawę do województwa zamiast samemu koło niej chodzić. To, co należy do służb wojewódzkich będzie realizowane. Termin doprowadzenia wody do Lubina z „systemu wielka woda dla LGOM” zostanie dotrzymany. Zabiegamy o trzeci kościół do CC, choć producent mówi o roku 1992. Gospodarze miasta za mało uwagi przywiązują do spraw drobnych, przykładem niech będzie odwołany termin rozpoczęcia budowy cmentarza. Żądanie budowy 17 przedszkoli w ciągu 5 lat to demagogia. Trzeba realnie określać postulaty — to głos innego lubinianina, pełniącego w wojewódzkim areopagu wysoką funkcję, wicewojewody Józefa Bobera.

— Nie podzielam opinii tow. Czaja, że zaległości w infrastrukturze są tak duże. Lubin ma jasną perspektywę. Są tereny pod budownictwo są media. Potrzebne jest jednak nie tyle zrozumienie władz wojewódzkich, co pomo-

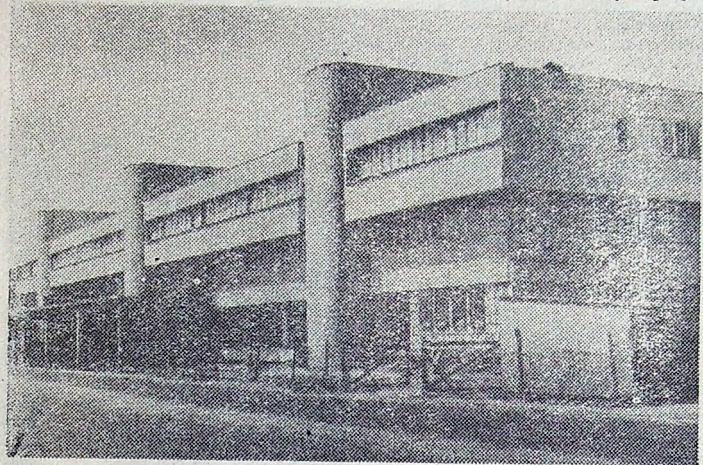
przekazał do dyspozycji prezydenta 80 proc. mieszkań spółdzielczych uzyskanych przez niego w ramach porozumienia ze spółdzielczością mieszkaniową.

Kilku wniosków nie zaczęto realizować. Np. architekt wojewódzki miał doprowadzić do utworzenia samodzielnego biura projektów w Lubinie, ale nie uczynił tego, bo — jak można wyczytać w sprawozdaniu wicewojewody — Wojewódzkie Biuro Projektów w Legnicy nie wyraziło zgody na wyłączenie i przekształcenie w samodzielną jednostkę lubińskie pracowników projektowej. Szkoda tylko iż nawet na posiedzeniu nie dowiedzieliśmy się, jakimi motywami dyrektor WBP uzasadnia swój krok. Ciągłe utyskiwania na brak dokumentacji, także podczas wspólnych obrad obu ciał wojewódzkich, dowodzą, że wniosek zgłoszony w grudniu 1984 roku i potwierdzony w ubr. w Sekretariacie KW i Kolegium Wojewody jest nie tylko aktualny, ale i pilny. Wśród spraw nie rozpoczętych prezydent R. Maraszek wymienił również przebudowę przez KGHM wiaduktu przemysłowej linii kolejowej nad ulicą Hutniczą, aczkolwiek z wymienionej już wyżej informacji wicewojewody wynika, że do tego zadania, jak i innych odcinków obwodnicy będzie można przystąpić po roku 1991, po uko-

munikacji miejskiej i połączeń Lubina z innymi miastami, zwłaszcza z Legnicą w godzinach szczytu, choć sekretarz KW Krzysztof Jeż, który jest fachowcem od komunikacji, mówił, iż właśnie w tej dziedzinie poprawę można i powinno się osiągnąć najszybciej. Jednak w ciągu minionych miesięcy tego polepszenia nie było widać, a raczej odwrotnie. Gdzieś w ministerialnych biurkach, po reformie centrum, zawieruszył się wniosek z Lubina o odnowienie połączenia oddziałów PKS i WPK. Niezbyt wielką popularnością cieszą się przejazdy koleją do stolicy województwa, choć — jak zapewne przedstawiciele władz wojewódzkich — zwiększyła się ilość kursujących pociągów i dostosowano czas ich odjazdu i przyjazdu do potrzeb dojeżdżających do pracy i szkół. I dlatego wicewojewoda J. Boberek chciał uzyskać błogosławieństwo czynników politycznych na wprowadzenie administracyjnego zakazu sprzedaży biletów miesięcznych na WPK do Legnicy, na co niezbyt chętnie spojrzeli dyrektor Wydziału Finansowego UW Kazimierz Fulawka, stwierdzając, iż linie międzywiejskie WPK ratują finanse tego przedsiębiorstwa, bo inaczej trzeba będzie zwiększyć dotacje z budżetu wojewódzkiego. Widać, że w tej sprawie jasnej koncepcji nie ma, dziwiłby się tym bardziej to — o czym przy-

MNIEJ OBIECYWAĆ WIĘCEJ ROBIĆ

JAN KURASZ



O centrum handlowo-usługowym „A” na osiedlu Przylesie wiele mówiono podczas wspólnego posiedzenia Sekretariatu KW PZPR i Kolegium Wojewody. W końcu ma być oddane do użytku jeszcze w 1988 r. Fot. Jerzy Kosiński

proc. potencjału, trzeba te zadania mądrze jednak rozłożyć na etapy. Można powiedzieć, że Lubin ma docelowo rozwiązany problem ciepła i wody, tylko jaka jest dziś gwarancja, że leżący w ziemi od 10 lat nieczynny rurociąg przesyłowy między Legnicą a Lubinem znajduje się w należytym stanie. Skandalem jest to, co się dzieje na osiedlu domków jednorodzinnych Krzeczyn Wielki — II, powtórzono tam ten sam błąd, co przed laty na Polnym. Jak najszybciej należy przekazać ludności tego miasta pełną prawdę o tym, co się tam stało i dlaczego, kto za to ponosi odpowiedzialność i wreszcie co będzie z Krzeczynem Wielkim — II. Bo na innych osiedlach, gdzie domki stawia ścisła kadra kierownicza, sprawy idą lepiej. Czyżby ta budowa miała się nadal ślimaczyć, gdyż budują się szarzy pracownicy? — W takim tonie o sprawach rozwojowych Lubina podczas wyjazdowego posiedzenia Sekretariatu KW PZPR i Kolegium Wojewody wypowiedział się jeden z jego mieszkańców, a zarazem sekretarz KW PZPR. Piotr Czaja.

cy od nich. Obserwuję, że ostatnio jednostki podległe wojewodzie nie robią tego, co powinny, co do nich należy. Decentralizacja nie zdaje się odpowiadać odpowiedzialności ze szczebla wojewódzkiego. Występują opóźnienia w załatwianiu wielu spraw, ot choćby dokumentacji na Zespół Szkół Ponadpodstawowych. Nie wolno wszystkiego zwałać na miasto. Od 2 lat WDI nie potrafi wyegzekwować wejścia „Energo-polu-7” na uzbrojenie zewnętrzne os. Krzeczyn Wlk.-II. Mówiło się rok temu o utworzeniu w Lubinie oddziału PRIBO i co z tego wyszło? Dlaczego godzimy się na takie projekty, jak np. na centrum handlowo-usługowe „A” na Przylesiu, na realizację którego trzeba zaangażować 30 proc. potencjału A na Zachodzie wznosi się pawilony handlowe tańsze i szybciej. Biurokracją można wszystko wytłumaczyć. Sprawa Krzeczyna nadaje się do partyjnego rozliczenia — to uwagi i wnioski kolejnego obywatela Lubina, sekretarza KW PZPR Krzysztofa Jeża.

Nim doszło do ostrej i polemicznej dyskusji podczas wspólnych obrad Sekretariatu KW partii i Kolegium Wojewody, prezydent miasta Ryszard Maraszek złożył informację o stanie wykonania wniosków podjętych na podobnym posiedzeniu obu tych gremiów w ub. roku.

Przyjęto ich wówczas 30. Z listy spraw załatwionych można zdjąć 3 wnioski: ZBGH wcześniej niż planowano oddało do użytku przedszkole nr 17 na os. Wyżkowskiego, zakupiono i zamontowano aparaturę zabezpieczającą do Centralnej Ciepłowni, dzięki czemu eksploatacja urządzeń była sprawniejsza, wojewoda legnicki

czczeniu budowy ulicy Niepodległości.

Gros ubiegłorocznych wniosków znajduje się w trakcie realizacji, a stopień zaawansowania jest różny. Najtrudniej było ze zwiększeniem potencjału na realizację obiektów towarzyszących, znajdujących się w planie 5-letnim i zakończeniem inwestycji budowanych od lat. Ale wreszcie w tym roku mają być oddane do użytku „historyczne” już obiekty: centrum handlowo-usługowe „A” i pawilon handlowy nr 17. Nic dobrego nie można natomiast powiedzieć o budowie Zespołu Szkół Ponadpodstawowych, gdyż „Budopol” ograniczył tu swoją rolę, jak na razie, do ogrodzenia terenu, bo rzekomo nie ma dokumentacji, podczas gdy wicewojewoda Tadeusz Podwiński twierdził, że na podstawie istniejących projektów można przystąpić do robót fundamentowych, tylko trzeba wzmocnić potencjał.

Kilka dużych tematów jest na dobrej drodze. Znajdą się pieniądze m.in. na budowę nowego domu kultury. Pół miliarda na ten cel da KGHM w ramach środków na podtrzymanie zdolności produkcyjnych kopalni „Lubin”. Prezydent przygotowuje też zadanie dokumentacyjne. Ale żeby była pełna jasność, budowa prowadzona będzie w latach 1990—93, jeśli rzecz oczywista — przestaną obowiązywać przepisy o wstrzymaniu inwestycji.

Trudniej natomiast powiedzieć, czy nastąpi rychło usprawnienie

pomnił I sekretarz KM Władysław Bartkowiak — że propozycje władz lubińskich do UW nie spotkały się z żadną reakcją. Zdaniem Sekretariatu KW, na żadne administracyjne metody rozwiązywania kwestii przewozów pasażerskich między Lubinem a Legnicą nie można się zgodzić. Należy natomiast stworzyć takie warunki, żeby ludzie chętniej chcieli korzystać z usług PKP. W tym celu trzeba m.in. usprawnić połączenia autobusowe między osiedlami a dworcem kolejowym.

— Lubin — mówił w słowie końcowym I sekretarz KW PZPR Henryk Nowak — jest miastem specyficznym i trudnym. I to w jego rozwoju trzeba uwzględnić. Ludzie tu mieszkający mają swoje potrzeby, jest to normalne i nie należy się temu dziwić. To trzeba w naszych działaniach przewidywać. Należy zmienić nasze spojrzenia na to miasto. Dotąd robiliśmy to za bardzo branzowo i przez to pewne procesy się rozmięły. Tymczasem potrzebne jest nam kompleksowe spojrzenie, żeby zsynchronizować wszystkie rzeczy, potrzeby, procesy. Trzeba też mniej obiecywać, realnie planować, ale konsekwentnie przyjąć sprawy realizować.

Czy to posiedzenie będzie pod tym względem stanowiło przełom? Zobaczmy.

Odrzucono propozycje płacowe

JAN KURASZ

Bojowa atmosfera panowała na posiedzeniu Przedstawicielstwa Związkowego KGHM, odbytym 7 bm. Zaczęło się od złożenia ostatecznego protestu skierowanego pod adresem przewodniczącego FZZG Rajmunda Morica.

GRA W KULKI

Na jednym z poprzednich posiedzeń PZ omawiano wyjazd grupy miedzianej na wczasy do Algierii. Na kierownika tej grupy związkowcy wytypowali przewodniczącego NSZZ w ZUG „Lena”, Janusza Wojtacha i jego kandydaturę przedłożono do zaakceptowania przez Prezydium FZZG. Tymczasem — oznajmia na Radzie Przedstawicielstwa jej przewodniczący Ryszard Zbrzyzny — zostałem powiadomiony przez kolegę Morica, iż na opiekuna grupy z LGOM prezydium FZZG wytypowało kogoś z węgla, bo... z Lubina nie przedstawiono propozycji. Całe szczęście, że miałem z sobą kopię pisma, na którym było potwierdzenie przyjęcia naszych wniosków przez federację. Tylko czy sprawa jest teraz do odroczenia? — Przewodniczący Moric — to głos z sali — próbuje grać z nami w kulki. Nie możemy pozwolić na podbieranie znajomości z Katowic. Trzeba wystosować ostrą i zdecydowaną protest w związku z tą samowolą szefa FZZG.

I tak też się stało. Propozycja została jednogłośnie przyjęta.

ZWIĄZKOWE „NIE”

Następnie przystąpiono do rozpatrzenia szczegółowych zasad wprowadzania w życie postanowień protokołu dodatkowego nr 3 do porozumienia płacowego górników miedzi, przedstawionych przez dyrekcję kombinatu miedzi.

A oto ważniejsze postanowienia zaproponowane przez dyrekcję:

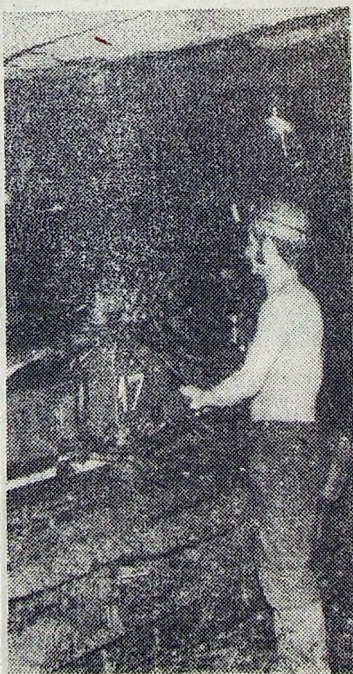
- 1) nowe, wyższe stawki plac zasobniczych uwzględniają dodatek w wysokości 6000 zł miesięcznie z tytułu wzrostu cen;
- 2) wzrost wynagrodzeń zasadniczych wynosi: dla robotników dołowych — od 42,7 proc. do 60,6 proc., a na powierzchni od 55,6 proc. do 84,6 proc., dla pracowników zatrudnionych na stanowiskach nierobotniczych na dole od 40 proc. do 64,2 proc., zaś na powierzchni od 44,4 proc. do 88,8 proc.;
- 3) utrzymuje się na dotychczasowym poziomie kwotowe i procentowe wysokości składników należanych od najniższego wynagrodzenia pracowników górnictwa rud;
- 4) równocześnie ulegają zmniejszeniu wypłaty takich składników jak: fundusz premii regulaminowej, zadaniowy fundusz nagród, nadwyżka akordowa i progresja;
- 5) dopuszcza się możliwość obniżenia w uzasadnionych przypadkach kategorii osobistego zaszerzowania bez konieczności wypowiadania dotychczasowej kategorii, po uprzednim uzgodnieniu z zakładową organizacją związkową, jeśli nowo ustalone wynagrodzenie nie będzie niższe od dotychczas otrzymywanego za porównywalny czas i warunki pracy;
- 6) średnia wysokość premii dla pracowników zatrudnionych na stanowiskach nierobotniczych nie powinna być wyższa od 15 proc.

płacy zasadniczej, ale w indywidualnych przypadkach dopuszcza się możliwość wyższej premii;

7) należy różnicować, jak dotychczas, poziom średniej premii w poszczególnych grupach zawodowych;

8) przy wprowadzaniu nowych tabel należy preferować wzrost płac w grupie pracowników bezpośrednio produkcyjnych: przedkolejowych, zatrudnionych w najtrudniejszych warunkach pracy, 4-brygadowej organizacji pracy, dozoru oraz związanych ściśle z produkcją i mających wpływ na organizację pracy, poprawę jakości, wielkości produkcji, wzrost wydajności pracy, poziom kosztów wytwarzania, wynik finansowo-ekonomiczny;

9) zakłady wprowadzają powyższe zmiany przy utrzymaniu zasady, że skutki finansowe z tym związane nie spowodują obowiązków płacenia podatku ppww. Wyjątek stanowią zakłady zaplecza, w których podatek ten może wystąpić tylko z tytułu wprowadzenia obligatoryjnych zmian;



Fot. J. Kosiński

10) w celu utrzymania lub poprawy struktury wynagrodzeń oraz w celu niewystąpienia ppww dopuszcza się możliwość ograniczenia wypłat „trzynastki” i innych uznaniowych elementów wynagrodzeń;

11) zabezpieczyć należy część środków na planowane zwiększenie wynagrodzenia z Karty Górniczej, jubileuszów i odpraw, co przewiduje projekt rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie tworzenia zakładowych systemów wynagradzania w przedsiębiorstwach przemysłu wydobywczego.

Już pierwszy dyskutant, przewodniczący NSZZ z ZG „Sieroszowice” Henryk Pawlak, który przedstawił opinię „grupy górniczej” w przedstawicielstwie, zgłasza wiele uwag i zastrzeżeń do proponowanych zasad szczegółowych.

— Trzeba wyraźnie zaznaczyć — podkreśla — że dopuszcza się obniżenie grupy nie tylko w uzasadnionym, ale i indywidualnym przypadku. Na obowiązywanie zasady piątej w pkt. 3 możemy się zgodzić tylko do końca br. Od stycz-

nia 1989 r. powinniśmy wejść na zapisy zgodne z porozumieniem płacowym. O wysokości premii winna decydować dyrekcja zakładu. Po co zostawiać rezerwę na podwyżki z Karty Górniczej, a jeśli jej nie będzie? Obniżenie premii akordowej grozi niebezpieczeństwem osłabienia zainteresowania pracą w tym systemie. Jakimi środkami dysponuje kombinat, kiedy je podzieli?

— Zdaniem górników — stwierdza H. Pawlak — jest to materiał nie do przyjęcia. Nie możemy zgodzić się na obniżenie grup. Wpierw trzeba rozdzielić środki na zakłady i dopiero wtedy wprowadzać protokoły dodatkowy.

Do recenzowania dyrekcyjnego dokumentu włącza się również szef związkowców z „Konrada” Ludwik Kaziów.

— Zapis odnośnie obniżenia premii dla umysłowych winien być inny: „zmniejsza się ją o 50 proc. w stosunku do dotychczasowej wysokości”. To by dało jakieś 19,3 — 19,5 proc. Nie można bowiem minimalizować tego składnika. „Trzynastka” nie powinna wchodzić w rachubę, tylko inne elementy ruchome. Czy udział robotniczy w kosztach ma być ciągle taki mały? Polityka wypracowania wielkiego zysku nie jest właściwa, bo później budżet nam go w wielkiej skali zabiera. Może obniżyć zysk, a podwyższyć płace nawet kosztem spłaszczenia nagród z funduszu załogi i wejścia w podatek od ppww.

Również Roman Stapor, wiceprzewodniczący NSZZ w ZT, który reprezentuje stanowisko górników z zakładów zaplecza i wspomagających go Michał Budzan, lider związkowców ZT, popiera w całej rozciągłości zdanie H. Pawlaka, żeby szczegółowe zasady odrzucić. — Szczególnie bulwersuje nas to, że pracownicy pracujący w systemie 42-godzinnym, czyli o jeden dzień dłużej w miesiącu mają stawki niższe od osób zatrudnionych w wymiarze 40 godzin tygodniowo.

— Ależ szanowny panie — mówi naczelnik wydziału pracy i plac KGHM Michał Rybiński — to ustawa określa, że czas pracy w jednym zakładach wynosi 40 godz. tygodniowo, a w innych 42. Żeby wyjść na te same miesięczne płace tu i tam, stawki godzinowe czy dniówkowe muszą być więc różne. Takie różnicowanie było i poprzednio. Kombinaty i zakłady mają taki sam próg płacowy — 37 proc., tylko zakłady mające znaczną dysponującą progami 48 proc. Jeśli proponujecie zwiększenie płac ponad to, co możemy zrobić w świetle przepisów, to miejcie świadomość, że środki, które w tym roku pójdą na podatek od ponadnormatywnego wzrostu wynagrodzeń w przyszłym roku obniżą nam bazę. Nie zapominajcie i o tym, że za przekroczenie ustalonego progu płacowego „leci” głowa dyrektora — tak sprawa wygląda w świetle ustawy o nadzwyczajnych pełnomocnictwach dla rządu. Nie wprowadzajcie firmy w kabałę.

Dwoił się i troił M. Rybiński broniąc racji dyrekcji, ale nie potrafił przekonać związkowców.

W jednogłośnie podjętej uchwale stwierdzili:

— Oczekujemy od dyrekcji w trybie natychmiastowym przedstawienia informacji na temat wielkości środków na wynagrodzenia w r. 1989 dla kombinatu zgodnie z zasadami ujętymi w rozporządzeniu Rady Ministrów z 29 kwiet-

nia br. Na bazie tego rozliczenia oczekujemy propozycji rozdziału tych środków na poszczególne zakłady. Oczekujemy informacji na temat wielkości ulgi eksportowej i ewentualnego rozważenia możliwości jej zagospodarowania w formie wzrostu wynagrodzeń, a nie jednorazowych nagród, jak to się odbywa do tej pory. Uważamy, że przy wdrażaniu protokołu dodatkowego nr 3 powinno się pójść na maksymalne wykorzystanie środków przeznaczonych w br. na wynagrodzenia, optujemy przy tym za możliwością wejścia w niewielki podatek od ppww. To warunkuje ze strony związków zawodowych zgodę na wprowadzenie zasad — głosi pierwsza część uchwały PZ.

W drugiej zaś części uchwały mówi się, że szczegółowe zasady wprowadzenia protokołu dodatkowego nr 3 uważać się będzie za uzgodnione w momencie dokonania wielu zmian w treści przedstawionego projektu dokumentu.

DOTACJE Z ZFS I ZFM

W kolejnym punkcie dysktowano nad propozycją rozdziału scentralizowanych środków z ZFS (903 mln zł) i ZFM (861 mln zł) dla zakładów. Ta sprawa była rozpatrywana na PZ już po raz trzeci. Na jednym z posiedzeń przyjęto uchwałę kierunkową, dotyczącą sposobu zagospodarowania tych środków, sugerując, żeby przeznaczyć je w pierwszej kolejności na inwestycje socjalne kontynuowane, związane z ochroną środowiska i podniesieniem standardu domów czasowych, zabezpieczenie odpowiedniego poziomu kolonii i zimowisk. Służby socjalne zgodnie z tą wytyczną przygotowały odpowiedni projekt.

Jeśli idzie o propozycje rozdziału ZFS, to została ona przez PZ przyjęta, z tym iż wystąpiło do dyrektora generalnego z wnioskiem o zabezpieczenie środków na ewentualną partycypację w budowie centrum zabiegowego w DW „Argenty” należącym do ZG „Lubin”, gdzie zamierza się urządzić sanatorium dla matki z dzieckiem, modernizację obiektu na zimowisko organizowane przez ZT, na remont i doposażenie przedszkola ZG „Konrad” w Bolesławcu, na zagospodarowanie ośrodka sportów wodnych w Kunicach przez ZM „Legmet”, w przypadku jeśli któryś z zakładów nie wykorzysta przyznaných środków.

Zaakceptowano też dotacje z ZFM, nawet w pozycjach wcześniej tylko częściowo uzgodnionych z PZ, a dotyczących adaptacji hotelu na mieszkanie rodzinne przez ZT oraz na budownictwo mieszkaniowe dla ZUG „Lena”, dlatego — jak argumentowano na posiedzeniu — iż te dwa zakłady najbardziej konkretnie zabrały się za rozwiązywanie spraw mieszkaniowych swych załóg.

Zwrócono uwagę na to, iż nie może się powtórzyć sytuacja z ub.r., kiedy to zakłady nie wykorzystwały z dotacji KGHM kwoty 100 mln zł. Zaproponowano, aby do końca lipca uzyskać z zakładów informacje, w jakim zakresie mogą zagospodarować środki, o które wystąpiło.

P.S. Dyrekcja KGHM pozytywnie odniosła się do postulatów zawartych w uchwale PZ. Na kolejnym jego posiedzeniu w dniu 15 bm. związkowcy aprobowali zmienione zasady wdrożenia postanowień protokołu dodatkowego nr 3 — o szczegółach w najbliższym czasie.

ABC EKONOMII I ORGANIZACJI

POLARYZACJA — w przypadku światła drganie fal odbywające się w jednej płaszczyźnie albo w płaszczyznach równoległych. W przypadku postaw i poglądów oznacza podział grup, ideologii, systemów i sił na dwie przeciwstawne sobie i antagonistyczne.

POLECENIE — według Jerzego Zieleniewskiego jest to wiadomość pochodząca od kierownika i przekazana kierowanemu oraz zawierająca stanowcze żądanie zastosowania się do niej, lecz pozostawiająca podwładnemu decyzję co do terminu przystąpienia do wykonania. Niekiedy polecenie zawiera również termin, w którym wykonawca powinien zakończyć zadanie.

POLISA — dokument prawny stwierdzający zawarcie umowy ubezpieczenia.

POMYSŁ — wynik domyslenia się albo obmyślenia. Pomysł jako

Co to jest popyt?

wynik namysłu polega przede wszystkim na propozycji odpowiedzi na pytanie, jak coś zrobić. W działalności organizatorskiej kierownik spotyka się z pomysłami racjonalizatorskimi, przedstawianymi w postaci wniosków racjonalizatorskich. Pomysłem może być każda propozycja, której intencją jest przyniesienie korzyści przedsiębiorstwu. Pomysł może być nowy i oryginalny albo może też stanowić nowe zastosowanie istniejącej już idei. Może on odnosić się do sposobu usprawnienia polityki przedsiębiorstwa, metody prowadzenia jego interesów, wyposażenia lub jakichkolwiek innych jego działań. Pomysł stanowi pozytywną i konstruktywną ideę, której celem jest ulepszenie metod, wyposażenia i technik, usprawnienia i uczynienia bezpieczniejszym warunków pracy, skrócenia czasu pracy i obniżenia kosztów biura, fabryki, sklepu lub też udoskonalenia stosunków przemysłowych lub społecznych. Pomysł musi nie tylko postulować zmiany, lecz także proponować o-

kreślone rozwiązania lub ulepszenia.

POPULACJA — ludność, zaludnienie, zbiór przedmiotów, których dotyczy dane wnioskowanie, zbiorowość osób albo elementów poddawanych badaniu statystycznemu.

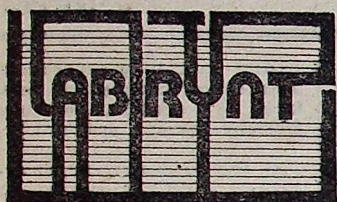
POPYT — zapotrzebowanie na konkretne dobra ekonomiczne konsumpcyjne i produkcyjne. Jeżeli zapotrzebowanie na dane dobro znajduje odpowiednie pokrycie w dochodach konsumentów, mówimy o popycie efektywnym, jeżeli zaś chodzi o potrzeby nie mające w danej chwili takiego pokrycia, mówi się o popycie potencjalnym. Podstawową tezę teorii popytu, określaną jako prawo popytu, jest odwrotna zależność na dane dobro od jego ceny. Gdy cena spada, popyt rośnie. I odwrotnie. W rzeczywistości jest wiele odstępstw od tej zasady. Na przykład wzrost ceny na pewne podstawowe towary (chleb) powoduje często także wzrost popytu.

Wspomniane prawo działa natomiast w sytuacji, gdy chodzi o dobra wyższego rzędu. Jeszcze bardziej skomplikowana jest funkcja popytu na dobra trwałego użytkowania.

POROZUMIEWANIE SIĘ — komunikowanie się, w którym jedностronna albo dwustronna wymiana informacji odbywa się między przynajmniej dwoma podmiotami działania. Komunikacja jest pojęciem szerszym, ponieważ obejmuje również przesyłanie informacji między systemami utworzonymi sztucznie (na przykład od regulatora do aparatury sterowniczej).

Opracował stan

Konsultantem przy redagowaniu rubryki jest dr inż. Andrzej Szrednicki z Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu



Polykanie tasieemca

STANISŁAW JABŁOŃSKI

Telewizja znów nas uraczyła tasieemcowym serialem produkcji brazylijskiej, w którym jedną z głównych ról gra Lucella Santos, znana naszej publiczności jako niewolnica Isaura. Codzienna emisja godzinnych odcinków wywołała protesty widzów, którym trudno byłoby sprostać tak katorzniczej regularności i oglądać dzień w dzień tę opowieść. Zdecydowano się więc na pokazywanie serialu co niedziela przez najbliższe kilka miesięcy.

Burza wywołana niewolnicą Isaurą już chyba się nie powtórzy, gdyż obrońcom dobrego smaku zdziwiło się wstępować w szranki ze zwolennikami kiczu. Zostali zresztą znieczuleni dwoma poprzednimi serialami — „Avenida Paulista” i „W rytmie disco”. Spieranie się o to, czy serial te mają jakąkolwiek wartość artystyczną jest zupełnie bez sensu. Ich autorzy bowiem nie mieli zupełnie takich ambicji i w ogóle o to im nie chodziło. Seriale brazylijskie są jednakże fenomenem społecznym i dlatego nie mogą uciec uwagi felietonisty.

Obecny serial zatytułowany „W kamiennym kręgu” nie odbiega ani na jotę charakterem od poprzednich. Tak samo fabuła jest przeobrażenie sztuczna a wątki namalowane jak królki, postaci papierowe, aktorstwo nędzne, pomysły reżyserskie i scenografia sztampowe, montaż sprowadzający się do siekaniny scen. Bohaterowie są albo niewiarygodnie szlachetni, jak na przykład Virginia i dr Daniel, albo też wredni i zepsuci, jak ojczulek Virginii mecenas Prado i jego dwie córki Bruna i Octavia. Charaktery protagonistów serialu są narysowane grubym flamastrem tak aby nikt nie miał wątpliwości, jakie przeznaczone im role w tym panopticonie. Obrazy są ilustrowane amerykańskimi hitami z lat 40, ciekawym Schubertem i — jakże rzadko — brazylijską sambą.

Dlaczego podobny kicz podoba się ludziom? Mogę bowiem założyć się o milion crusados (waluta równie marna, co polski złoty), że „W kamiennym kręgu” będzie miało wielu wielbicieli, tak jak poprzednie seriale. Podoba się dlatego, że ludzie przepadają za opowieściami o innych ludziach, zwłaszcza gdy bohaterami opowiadają się arystokraci, milionerzy, znani aktorzy lub też w gorszym przypadku oświeceni gangsterzy. Niejaki Homer nie innego nie robił, jak właśnie zaspokajał głód podobnych bająć wyśpiewując historię Achillesa, Menelaosa, Hektora, Odyszeusza, Penelopy i innych. Też musiał być to serial w wielu odcinkach. Potem pojawiali się rozmaici bardowie, trubadurzy, minnesängerzy snujący niesłychane opowieści o wielkich czynach rycerzy i jeszcze większej ich miłości do nadobnych dziewczyn. Z czasem powstała powieść pisana. Francuski pisarz Lesage opowiadał o przypadkach Idziego Blasa, złodzieja, lokaja, powiernika ministrów. Napisał sporo utworów, które cieszyły się znacznym powodzeniem, zapewniając autorowi jaką taką egzystencję. Żyć z pisania było wówczas dużą sztuką: los współczesnego pisarza w Polsce do złudzenia przypomina warunki życia skryby w XVIII-wiecznej Francji. Na szczyty pisarskiego kunsztu wywiodował powieść Honoré Balzac, którego kilkadziesiąt tomów „Komedi ludzkiej” było czytanych z zapartym tchem.

Niech mnie Pan Bóg broni przed porównywaniem brazylijskich seriali z „Iliadą”, „Przypadkami Idziego Blasa” czy „Ojcem Goriot”. Chodzi mi tylko o to, że telewizyjni twórcy nie odkryli właściwie niczego nowego, wychodząc naprzeciw odwiecznym potrzebom ludzi pragnących zaglądać przez dziurkę od klucza do cudzych pokoi i poznawać życie swoich bliźnich. A że pod ręką nie ma akurat Homera, Lesage'a i Balzaka, to do roboty zabrali się podrzędni autorzy, produkując swoje utwory na kilogramy.

Seriale telewizyjne powstają w różnych krajach, jest jednak coś co wyróżnia brazylijskie opowieści spośród innych. Pierwsze — to ich długość, sięgająca przeważnie kilkudziesięciu czy nawet stu kilkudziesięciu odcinków. Drugie — to ich kiczowatość. Aby zrozumieć, dlaczego akurat w Brazylii powstają te monstra, trzeba wiedzieć, że właśnie w Ameryce Południowej ogromną popularnością cieszyła się w epoce przedtelewizyjnej (a także i potem) powieść radiowa, czytana lub też nadawana w formie słuchowiska. Słynny peruwiański pisarz Mario Vargas Llosa w swojej książce „Ciotka Julia i skryba” pisze, że w radiu nadawano codziennie z pół tuzina powieści. Właściciele Rozgłośni Panamerykańskiej, bracia Genaro kupowali je na... kilogramy od Kubańczyków. Nigdy zresztą nie czytali tych utworów przed puszczeniem na antenę.

Powieść radiowa jest właśnie jednym z zasadniczych wątków książki Vargas Llosy. Wspomniani bracia Genaro zaangażowali do pisania powieści Boliwijczyka Pedra Camacho. Była to postać zupełnie niezwykła. Wielkość wyrośniętego karla, z długimi czarnymi włosami, w niechlujnym ubraniu człowiek ten pisał równocześnie z ogromną szybkością kilka powieści, żyjąc całkowicie w świecie iluzji. Rozwijała się akcja utworów, bohaterowie wplatywali się w zawile intrzygi, słuchacze z zapartym tchem śledzili ich przeżycia. Tymczasem w opowieściach zaczęły zachodzić dziwne zdarzenia. Oto zamordowani w jednym odcinku bohaterowie pojawiali się nagle w następnych, nazwisko księdza z jednej powieści przybierał świadek Jehowy występujący w drugiej. Nastąpiło ogromne poplątanie wątków, osób, zdarzeń, co doprowadziło do katastrofy. Autor-geniusz Pedro Camacho po prostu zwariował.

Seriał brazylijski wyrósł z tradycji radiowych, posilkując się podobnymi chwytami stylistycznymi. Jego bohaterami są dawci

plantatorzy i niewolnicy, biznesmeni, zamożni i mniej zamożni mieszczaństwo, uwikłani w najrozmaitsze intrzygi. Charaktery są wyraziste, temperamenty — wiadomo — gorące, latynoskiemu machismo przeciwstawia się piękna jak lilia, niewinna i słodka dziewczyna. Szlachetne postaci są okrutnie prześladowane i wciąż zagrożone, szatański Leoncio jest zawsze górą. Do czasu. Na końcu czarne charaktery dostają po łbie, niewinność triumfuje i następuje szczęśliwy finał.

Brazylijskie tasieemce produkowane są masowo i dlatego też nie mogą być utworami, mającymi jakiegokolwiek wartości artystyczne. Uwaga i pomysłowość autorów skupiają się wyłącznie na fabule, forma ma tu drugorzędne znaczenie. Długotrwałość narracji zmusza do działań najprostszymi środkami — większość scen dzieje się w kilku zaledwie dekoracjach, mało jest plenerów. Filmy są kręcone w technice wideo. Trzeba bowiem utrzymać się w granicach posiadanych funduszy. Tworzone są przede wszystkim z myślą o brazylijskiej widowni i jej gustach. Są one dość tradycyjne. Pamiętać należy, że jest wśród owej publiczności niemalże analfabetów. Stąd kładzenie nacisku na fabułę, tak by nie przekroczyć progu percepcji widzów.

Filmy te są chętnie kupowane przez inne kraje i — o dziwo — cieszą się powodzeniem. Nawet tam, gdzie publiczność jest bardziej wyrobiona. Ludzi zaciękuje brazylijska egzotyka, wciągająca akcja, która nie wymaga specjalnej gimnastyki umysłowej, przyzwyczajają się w ciągu wielu tygodni do bohaterów. Przysięgam, że po tym patrzeć na ładne twarze brazylijskich aktorów i aktorek.

Siadamy więc wygodnie w fotelach i przygotowujemy się do polykania tasieemca.

WAŻNA DATA

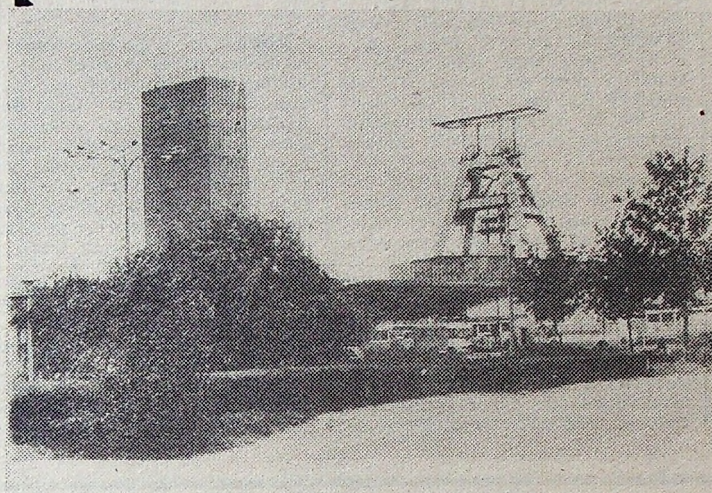
(Dokończenie ze str. 1)

go poziomu. Należałoby również przy tej okazji wspomnieć o równie ważnym elemencie społecznym, o procesie kształtowania i przygotowania załóg dla wielkich zakładów górniczych w tym dziedzinie pod względem przemysłowym rejonie, pozbawionym tradycji górniczych. Z tym odpowiedzialnym zadaniem też stosunkowo szybko sobie poradzono, aczkolwiek nie odbywało się to bez napięć i problemów. Ale faktem niepodważalnym jest, iż LGOM wychował sobie kadry w dużej mierze sam, że skryształizowały się tutaj znakomite kolektywy pracownicze.

Święto Odrodzenia w 1968 r. stanowiło więc dla kombinatu miedzi ważną cezurę w jego dalszym rozwoju. Zespoły górników „Lubina” i „Polkowice” sposobiły się do urabiania pierwszych ton miedzionośnych złóż, ale proces dalszej budowy obydwu tych kopalni nadal trwał. Sukcesywnie oddawano do użytku kolejne obiekty na dole i na powierzchni. A jednocześnie z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc rozrastały się załogi eksploatacyjne, zwiększało się wydobycie.

24 kwietnia 1972 r., na 8 miesięcy przed terminem, kopalnie „Lubin” i „Polkowice” osiągnęły pełną projektową moc produkcyjną — 14.800 ton rudy dziennie, co w skali roku dawało 4,8 mln ton.

W latach 70. zostały podjęte decyzje o dalszej rozbudowie obu kopalń dla uzyskania wydobycia rzędu 7,5 mln ton rocznie. I właśnie od wielu lat na tym poziomie kształtuje się zarówno w kopalni



Fot. Archiwum

„Lubin” jak i „Polkowice” roczne wydobycie rudy miedzi.

Od 22 lipca 1968 roku do końca czerwca br. górnicy ZG „Lubin” dostarczyli 116 mln ton miedzionośnej skały, w której znajdowało się 1,5 mln ton metalu, podczas gdy ich koledzy z „Polkowic” wydobyli 115,7 mln ton urobku zawierającego ponad 1,9 mln ton metalu. W tym okresie w „Lubinie” wyprodukowano około 8 mln ton koncentratu, w którym było 1,3 mln ton miedzi i 5,5 mln kilogramów srebra. Efektem 20-letniej działalności kopalni „Polkowice” było natomiast wytworzenie ponad 7,5 mln ton koncentratu z zawartością blisko 1,65 mln ton Cu i ponad 2,62 mln kilogramów Ag.

Oba zakłady wnoszą więc znaczący wkład w produkcję całego kombinatu, przynoszą krajowi wiele cennych wartości materialnych.

Obydwie kopalnie przeżywały w swej dotychczasowej 20-letniej historii różne dni, okresy wzlotów i trudności, ale zawsze potrafiły wywiązać się ze swych wobec gospodarki narodowej obowiązków, nigdy nie „zawaliły” swych planów.

Za to pod adresem załóg tych kopalń pragniemy z okazji podniesionego jubileuszu skierować słowa uznania i szacunku. A więc tak dalej trzymajcie górnicy „Lubina” i „Polkowice”. I jesteśmy przekonani, że tak będzie, choć wiemy jak wiele przeszkód stoi przed wami.

JAN KURASZ

WIELKA SPRAWA

(Rozmowa z TADEUSZEM LISOWSKIM, rejonowym społecznym inspektorem pracy przy szybie północnym ZG „Rudna”)

— Uchwałę Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej SIP w wszystkich zakładach przyjęto jak rewelację.

— Kładziemy w niej nacisk na sprawy, które środowisko górnicze najbardziej nurtują, a od dłuższego czasu odkładają się nie załatwione. Może komuś wydaje się, że to są rewelacje, ostro postawione sprawy, a to tylko samo życie. Nie ponadto.

— Społeczna inspekcja pracy w „Rudnej” charakteryzuje się nie tylko ściślejszym powiązaniem ze związkami zawodowymi, ale i odmienną strukturą.

— Do jej modyfikacji zmusiła nas specyfika zakładów. Utworzyliśmy na poszczególnych sztybach i zakładach przeróbki funkcję rejonowego społecznego inspektora pracy. Żeby zupełnie jasno przedstawić całość tej struktury: w każdej brygadzie jest inspektor pracy, czyli w sumie trzech na oddziale. Spośród nich wybierany jest oddziałowy. Koordynatorem oddziałowym jest — na szczeblu kopalni (w przypadku powierzchni — wydziału) — rejonowy społeczny inspektor pracy. Na czele stoi zakładowy społeczny inspektor pracy ZG „Rudna”. Stworzyliśmy także nową formę działania — Radę Społecznych Inspektorów Pracy. Jest to dwunastoosobowe ciało doradcze inspektora zakładowego. Zbieramy się co pewien czas i rozpatrujemy konkretne problemy z poszczególnych oddziałów.

— Jak reprezentowana jest w tej radzie na przykład przeróbka? W kopalniach traktuje się ją czasem jak takie trochę gorsze dziecko.

— Nieprawda, w skład rady wchodzi trzech jej przedstawicieli. Mają też swojego rejonowego inspektora pracy, mają oddziały. Kilka spraw bezpośrednio ich dotyczących rozpatrywaliśmy ostatnio wspólnie, m.in. przydział posilków regeneracyjnych i dodatku szkodliwego.

— Skoro sam wywołał pan problem dodatków za szkodliwe warunki pracy; podobno bardziej pożądanym jest ekwiwalent pieniężny niż sama poprawa warunków pracy?

— Podczas pewnego zebrania na podobną do pańskiej opowieść o sposobie myślenia robotnika, sala zarcagowała śmiechem. Zdrowia nikt nam nie zwróci — tylko tyle można na to odpowiedzieć.

— Tylko czy świadomość tego jest już rzeczywiste tak powszechna?

— Nie, charakterystyczna jest dla trzonu naszej załogi, ludzi pracujących w kopalni kilka — kilkanaście lat. Bardziej podatni na kuszenie dodatku są wędrowcy, wytrzymujący w tej pracy tylko kilka miesięcy.

— „Rudną” wymieniało się wśród zakładów o najwyższej wypadkowości, ba, nawet sugerowano, że zataja się tu zwłaszcza wypadki drobne poprzez niezgłaszanie ich dozownikom.

— To nieprawda, większość wypadków należy właśnie do kategorii drobnych i nie są one zatajane. Fakt, że kiedyś działała pogłoska o nakazie dyrektora zobowiązującym do karania za takie wypadki. Nie może być jednak o tym mowy, jeżeli pracownik nie ponosi winy.

— Czy liczba wypadków w „Rudnej” rośnie?

— Cały czas spada. Jest coraz lepiej, mimo że kopalnia jest starsza i warunki są coraz gorsze. Kiedyś nie myślało się o tapnieciach, ale raczej o zagrożeniach wynikających z pracy maszyn. Obecnie zdarzają się już także wypadki związane z eksploatacją złóż.

— Nie ma tych, wynikających ze złej eksploatacji maszyn?

— Bywają już rzadziej, one były charakterystyczne dla pierwszych lat pracy kopalni. Wyższa kultura techniczna załogi wpłynęła na zmniejszenie liczby tego typu wypadków.

— Wystąpiłicie w swej uchwale o zakup za dewizy środków ochrony osobistej.

— Dostępne na rynku środki ochrony są nie najlepsze — to powód pierwszy. Drugi — trudno je dobrać. Najtrudniej zdobyć tak podstawowe artykuły, jak rękawice i ochronniki słuchu. Ostatnio na naszym rynku pojawiło się kilka firm zagranicznych i będziemy naciskać na nasz dział bhp, aby zakupił ich wyroby.

— Czy były opory?

— Nie, zwłoka z zakupami to raczej wynik ubogiej oferty rynkowej.

— Pozostaje jeszcze kwestia stosowania tych środków. Czy będą rzeczywiście używane?

— Z tego co widzę na dole, spora część załogi już używa ochronników słuchu. Pracownicy są coraz starsi, myślą trochę innymi kategoriami, nie szafują swoim zdrowiem. Także dozór zaczyna wymagać stosowania środków ochrony.

— Drugi punkt waszej uchwały postuluje utworzenie w ramach

KGHM zakładu pracy chronionej. Jego celem miałyby być rehabilitacja i produkcja brakujących środków ochrony osobistej.

— Jest to nasze najważniejsze zadanie w tej kadencji i jeżeli zostanie zrealizowane — a wierzymy w to — będzie to dla nas wielką sprawą.

— Jakie są szanse?

— Duże, w każdym razie nie powinno być żadnych oporów. Środki na ten cel na pewno się znajdą, zważywszy na ustawowe ułatwienia dla zakładów inwestujących w poprawę warunków i bezpieczeństwa pracy. Najtrudniejszą będzie znalezienie firmy, która podjęłaby się wykonawstwa.

— Co będą produkować pracownicy tego zakładu?

— Przy dzisiejszych potrzebach rynkowych praca zawsze się dla nich znajdzie. Najważniejsza jest rehabilitacja i sama możliwość zatrudnienia. Już w tej chwili bardzo brak takiego ośrodka. Odsunięci z powodów zdrowotnych od pracy na dole biakają się, nie mająć co ze sobą zrobić. W najlepszym wypadku proponuje się im jakieś zastępcze zajęcie na powierzchni. Proszę sobie wyobrazić sytuację człowieka, który przepracował piętnaście lat w kopalni, a później zostaje odsunięty tylko dlatego, że kopalnia zabrała mu zdrowie.

— Czy pełniona przez pana funkcja jest, jak mówią, dobrą fuchą?

— Nie jest to przyjemna funkcja, bo często trzeba najbliższemu koledze zwrócić uwagę, że coś źle robi. To samo trzeba czasem powiedzieć kierownikowi. Nie jest to więc przyjemna funkcja, jedyną satysfakcją jest coraz mniejsza wypadkowość.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał
MACIEJ ZALEWSKI

(Rozmowa z przewodniczącym OPZZ, ALFREDEM MIODOWICZEM)

7



PRZYJACIELSKI KRAJ

IAN KURASZ

Kasiak — odjedzie rano 21 lipca z Wrocławia tym samym pociągiem, którym wrócą nasze dzieci z wypoczynku w Primorsku nad Morzem Azowskim. W tym roku po raz pierwszy wymieniliśmy grupy kolonijne z partnerem radzieckim, bo z innymi krajami socjalistycznymi robiliśmy to już wcześniej. Na II turnus do Międzyzdrojów przyjadą Czesi. Dzięki tej współpracy zapewniliśmy w br. wszystkim chętnym dzieciom naszych pracowników możliwość wyjazdu na kolonie za granicę, a nawet odstąpiliśmy część miejsc innym zakładom KGHM. Ten kierunek

chował. Bo wszystko inne jest na piątce. W rozrzuconych po sosnowym lesie stylizowanych domkach drewnianych — „tatrzańcach”, w których znajdują się 1-, 2- i 3-osobowe pokoiki, mieszkają wygodnie i spokojnie. Nie słychać gwaru tak charakterystycznego dla kolonii organizowanych w wielkich budynkach, choć przecież w tym obozie przebywa jednorazowo blisko 400 dzieci, które też lubią sobie pospacerować. Wprawdzie nikt nie narzeka na brak w domkach łazienek i toalet, bo te znajdują się w leżących nieopodal pawilonach, ale

ów, a szczególnie miejsc pamięci narodowej, cmentarzy żołnierskich. Wszystkie grupy odwiedziły już Szczecin, były w Wolinie i Kamieniu Pomorskim, gdzie w tamtejszej katedrze wysłuchały koncertu organowego, nad Jeziorem Turkusowym, w rezerwacie żubrów, odbyły przejażdżkę promem. Sporą gromadkę dzieci pochłonięły piosenki wędrowni, zainicjowane przez wychowawcę Roberta Grodeckiego. I Polacy i Ukraińcy pasjonują się komputerami — nie więc dziwnego, że pracownia ta jest stale oblegana. Podobnie jak wieczorami świetlica, gdy wyświetlają się fil-

dzieci zostały urzeczzone tradycją odbywania dnia imienin i urodzin. I od razu się to przyjęło na całej kolonii. Są z tej okazji ciastka, drobne upominki i życzenia. Wszystkim smakuje jedzenie, a to już jest zasługa agenta, pana Walentego Sobczyka i jego małżonki, którzy karmią dzieci górników od 4 lat i nikt ani razu nie narzekał. Ale jak by mógł ktoś utyskiwać na kuchnię, skoro pan Walenty robi kiebaski i różne wyroby, że słinka leci, jak się tylko człowiek na nie popatrzy, a jego żona jest wręcz chora, gdy na talerzu zostaną jakieś resztki.

Za taką nazwą dla swojej kolonii opowiedziało się najwięcej dzieci z LGOM i Zaporozia, przebywających w Międzyzdrojach na wypoczynku zorganizowanym dla nich przez Zakład Budownictwa Górniczo-Hutniczego w Lubinie w malowniczym ośrodku należącym do szczecińskiej „Gromady”. Ale i faktycznie koloniści polscy i radzieccy zadzierzgnęli między sobą szybko nici przyjaźni i sympatii, tworząc razem zgraną i dobrze rozumiejącą się „paczkę”, a raczej „pakę”, bo po zdrowie, słońce i uśmiech przyjechało nad Bałtyk 118 dziewcząt i chłopców z dalekiej Ukrainy oraz 262 ich rówieśników

z Lubina, Legnicy, Polkowic, Głogowa.

— Dzieci radzieckie są tu od 25 czerwca, nasze przyjechały dzień później. I turnus w Międzyzdrojach kończy się 16 lipca. Nasi milusińscy wrócą do swych domów, a goście jeszcze przez parę dni przebywać będą w Legnicy i zwiedzą zagłębie miedziowe — dowiadujemy się od kierownika kolonii p. **Franciszka Węgrzynowskiego**, na co dzień dyrektora Szkoły Podstawowej nr 13 w Lubinie.

— Grupa radziecka — dodaje dyrektor naczelny ZBGH Jerzy

dzydrojów przyjadą Cześć. Dzięki tej współpracy zapewniliśmy w miłej atmosferze chętnym dzieciom i rodzicom możliwość wypoczynku w przyrodniczych i kulturalnych

W pełni popieram te zamierzenia ZBGH, gdy zobaczyłem uśmiechnięte i zadowolone buzie kolonistów w Międzyzdrojach, których 12 bm. wraz z gospodarzem J. Kasakiem odwiedzili I sekretarz KM PZPR w Lubinie **Władysław Bartkowiak**, dyrektor ds. pracowniczych KGHM **Edward Rippel**, z-ca kierownika Wydziału Organizacyjnego KW PZPR w Szczecinie **Stanisław Niziolek** i dyrektor szczecińskiej „Gromady” **Bogumił Kubik**. Przywieźli nie tylko dobre nowiny, słowa pochwały, ale i... słonce, czego im tu dotąd jedynie bra-

kach, choć przecież w tym obozie przebywa jednorazowo blisko 400 dzieci, które też lubią sobie poinsne. Wprawdzie pliki nie niszczą, bo nie sąsiadują się sobą, ale nie sąsiadują się sobą, więc nie ma potrzeby.

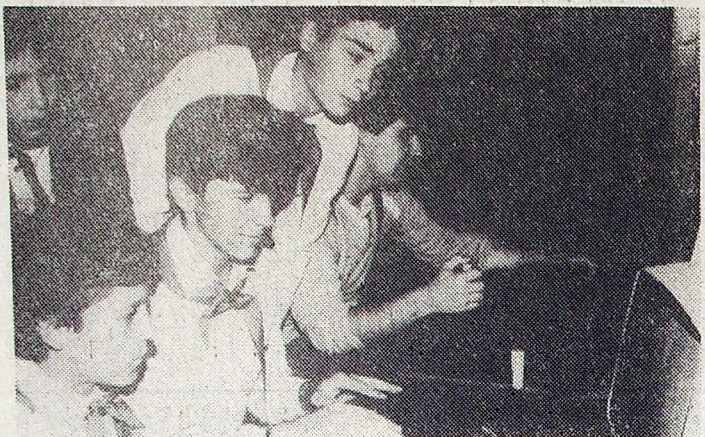
Trzeba natomiast już dziś pochwalić ZBGH za zbudowanie różnych obiektów towarzyszących a szczególnie wspaniałej świetlicy z salą kinową i komputerową dzięki czemu dzieci nie nudzą się nawet podczas deszczu. Bo jak jest pogoda to wszyscy biegają nad oddaloną o kilkadziesiąt metrów wydzieloną specjalnie dla nich plażą i akwen. Ale ta konstatacja dotyczy polskich dzieci, gdyż mali Ukraińcy są przyzwyczajeni do cieplejszej wody i nad kąpielowe rozkosze w Bałtyku przedkładają zabytków historycznych i muze-

konkursy z wyborem n. a kolonii włącznie, a przede wszystkim odbywane co dwa dni dyskoteki.

— Kierownictwo grupy radzieckiej — mówi z-ca kierownika kolonii ds. programowych **Małgorzata Czarna** — przyjęło w pełną naszą propozycję. Naszym małym gościom przypadły do gustu swoboda i luz, jakie dajemy dzieciom, to, iż wychodzimy naprzeciw sugestiom i prośbom kolonistów, że niczego nie narzucamy siłą. Tylko w pierwszy dzień były trochę zagubione, stroniły od kontaktów z polskimi dziećmi. Ale te bariery zostały szybko przełamane, także językowe. Teraz potworzyły się mieszane pary, grupy i grupki. Z radzieckich doświadczeń polskie

przystają na wszystkie próby dzieci. Gdy te zaczęły sobie ryż z truskawkami na kolację, to tak było, gdy zaporozianie, z okazji naszego przyjazdu, ogłosili na kolonii Dzień Ukraiński, to za ich namową kuchnia zaserwowała barszcz wołyński i schaboszczaka z fasolką. Ale zanim zasmakowaliśmy ukraińskich potraw, byliśmy uczestnikami „linijki”, czyli apelu radzieckich pionierów, połączonego z otwarciem wystawy suwenirów, które przywieźli dla swych polskich przyjaciół.

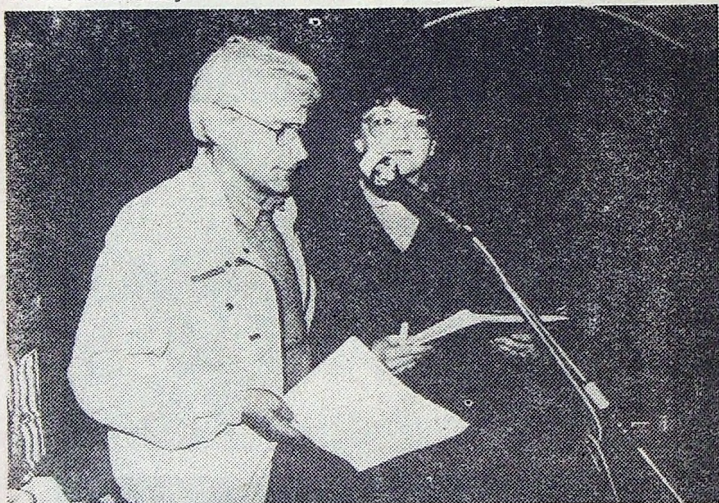
I tak przeszedł jeden, pełen wrażeń, dzień w przyjacielskim kręgu w Międzyzdrojach. Oby takich „kręgów” było więcej.



Zdjęcia: R. Szkaradek

IV Lubiąskie Spotkania z Literaturą Miłosną

Polska norma obyczajowa nie przewiduje tolerancji dla erotycznej odmienności. Każde odstępstwo od prokreacyjnego seksu małżeńskiego do niedawna jeszcze było uznawane wręcz za zamach na Boga, Ojczyznę i Ludzkość. Znalazło to, bo niestety musiało znaleźć, odbicie również w literaturze. XIX-wieczny model prozy „moralnie słusznej” nadal obowiązuje, przynajmniej w oczach mas czytelników, dla których ideałem miłości czystej i niewinnej pozostaje Stefania Rudecka z „Trędowatej” i którym — jak można wnioskować z obserwacji geografii wypożyczalni bibliotecznych oraz czasopiśmienniczych kącików złamanych serc — szczytową satysfakcję przyniosłaby powieść o wzmożonej i szczęśliwej miłości Maryni Polanieckiej i Jana Bohatyrowicza, uwięzionej zrodzeniem z tego związku Urszulki Kochanowskiej.



Tadeusz Olszewski czyta wiersze.

Fot. J. Kosiński

Literatura, która wkracza w rejony miłości wolnej, z reguły naraża się na zarzut pornografii. Ten zarzut — przypominajmy — spotkał „Dzieje grzechu” Zeromskiego, „Zmory” i „Motory” Żegadłowicza, a także — by powołać się na przykłady z lat ostatnich — „Raz w roku w Skirówkach” i „Wielki las” Nienackiego. Jeśli więc z potępieniem znacznej części krytyków i czytelników spotykają się książki przedstawiające bez osłonek różne warianty miłości heteroseksualnej, to jakich reakcji można się spodziewać na literaturę homoerotyczną? Wszak homoseksualizm jest w Polsce dość powszechnie uważany za jedno z najbardziej odrażających zbroczeń płciowych. I nie zmienia tego faktu medyczna ocena zjawiska, które w wydanej w roku 1985 przez PWN pracy pod redakcją prof. Kazimierza Imielińskiego „Seksuologia. Zarys encyklopedyczny” zostało zdefiniowane następująco: Homoseksualizm jest dewiacją seksualną w postaci nietypowego odchylenia seksualnego w zakresie obiektu. Jest to popęd seksualny skierowany do osób tej samej płci (...). Od heteroseksualizmu różni się tylko zmianą w zakresie kierunku popędu seksualnego, poza tym przebieg związków uczuciowych i seksualnych jest podobny... I dalej: Dynamika przebiegu związków emocjonalnych homoseksualistów jest taka sama jak heteroseksualistów.

Jeśli przyjąć — a nie sądzę, by było to założenie błędne — że miłość jest wypadkową emocji, wówczas należy postawić znak jakościowej równości między zwią-

kami hetero- i homoseksualnymi. Tak czynił żyjący w latach 1859—1939, angielski psycholog, lekarz i pionier nowoczesnej seksuologii, a zarazem pisarz — Henry Havelock Ellis. Dla literatury miłosnej oznacza to równouprawnienie tematyki hetero- i homoerotycznej. Wniosek ten wynika wszakże jedynie z medycznej interpretacji homoseksualizmu. Literatura jednak powinna bronić się sama. Zle się bowiem dzieje, gdy dla jej obrony trzeba przywoływać autorytety pozaliterackie. Jednak trudno ich nie brać pod uwagę w sytuacji, gdy o społecznej ocenie literatury homoerotycznej decydują w głównej mierze nie kryteria artystyczne, lecz względy natury obyczajowej. Społeczna nietolerancja dla homoseksualizmu oznacza w warunkach polskiej obyczajowości również brak tolerancji dla tematyki homoerotycznej w sztuce, a więc i w literaturze. Dlaczego tak się dzieje?

Wróćmy raz jeszcze do PWN-owskiej „Seksuologii”. Otóż czytamy tam: Niektóre Kościoły (np. holenderski) dążą do społecznego uznania związku homoseksualistów.

Jest to postępowanie zgodne z humanitarnością, gdyż religia piętnująca ludzi za właściwości niezawinione ma w sobie coś nie-ludzkiego niezależnie od idei, którymi próbuje to usprawiedliwić. W homoseksualnym związku „małżeńskim” nie chodzi zresztą o sakrament małżeństwa, lecz o pobłogosławienie miłości i przyjaźni, która pragnie być wzajemna i trwała. Opieka Kościoła w dużej mierze może się przyczynić do ochrony zdrowia homoseksualistów, poprawy ich warunków egzystencji oraz do ich maksymalnego dostosowania się do życia w społeczeństwie heteroseksualistów. Procesy zachodzące w obrębie holenderskiego Kościoła w zakresie ustosunkowania się do homoseksualizmu, można uznać za próbę rewizji ideologicznej dotyczącej ustosunkowania się Kościoła do seksualności w ogóle. Procesy zachodzące w Holandii (...), zmierzające do liberalizacji i tolerancji wobec mniejszości erotycznych, są wskaźnikiem zmian zachodzących (...) w całej kulturze zachodnioeuropejskiej.

Obyczajowość polską kształtuje jednak nie Kościół holenderski, lecz rzymskokatolicki, który nie stwarza erotycznej alternatywy, a seks pozamałżeński i nieprokreacyjny uważa za ciężki grzech. Narzucone przez ten Kościół normy moralne i seksualne głęboko zakorzeniły się w świadomości społecznej. Jednym z licznych skutków tego zakorzenienia jest niesłychane ubóstwo naszej literatury homoerotycznej. Trudno zresztą mówić o polskiej literaturze tego typu, jako że ogranicza się ona właściwie tylko do wątków ubocznych, pełniących rolę drugoplanową, a częstokroć — zaledwie do odległych, delikatnych i enigmatycznych aluzji.

Z takimi aluzjami mamy do czynienia przede wszystkim w opowiadaniach i powieściach Jarosława Iwaszkiewicza. Homo- czy nawet tylko biseksualna konstrukcja bohaterów Iwaszkiewicza nigdy nie jest określona wprost (jedyne wyjątki stanowi nowela „Nauczyciel”). Pisarz wyraża ją z reguły poprzez zdrobnienia imion, pokazywanie mężczyzn fizycznie wiotkich i delikatnych, a psychicznie nadwrażliwych, wyposażonych zwykle w predyspozycje artystyczne i skłonnych do gorących przyjaźni z rówieśnikami. Gra erotyczna między bohaterami Iwaszkiewicza sprowadza się zazwyczaj do krańców dwuznacznych fluidów. Szczególnie jej przykład znajdujemy na kartach „Sławy i chwały”:

Kapali się bez spodenek. Romek wypływał na sam środek stawu i jego jasna głowa płała się wśród liści grażeli jak duża złota lilia. Andrzej także dobrze pływał, raz postanowił opłynąć staw dookoła. Staw był płytki i trudno było w nim nabrać rozpędu. Ale woda wydawała się ciepła przy zimnym powietrzu...

Romek nagle odwrócił się do Andrzeja i podszedłszy blisko, spytał:

— No, Andrzej, a jak u ciebie z kobietami?

Andrzej wzruszył ramionami.

gdyby Romek nie zaśmiał się tak jakoś dziwnie.

Znacznie odważniej eksponuje wątki homoerotyczne Jerzy Andrzejewski, czyniąc z nich niekiedy przewodnią myśl utworu. Tak jest np. w opowiadaniu „A teraz na ciebie zagłada”. Z wyrażonym *expressis verbis* homoseksualizmem mamy do czynienia również w powieściach „Bramy raj”, „Idzie skacząc po górach”, „Miazga” i „Nikt”. Wątki homoerotyczne traktowane jednak bywają dwójako. W „Miazdze” i „Idzie skacząc po górach” mają wyraźny kształt groteski. W „Bramach raj” natomiast służą pokazaniu lirycznej kulminacji emocji i są logicznie podporządkowane głównej tezie utworu, będącego traktatem moralnym poświęconym analizie mroków ludzkiej jaźni.

Oto groteskowo-trywialna scena z „Idzie skacząc po górach”:

„...Paul Allard, w szlafroku kołoru starego burgunda, wsparty się plecami o komin, przygląda się właśnie „Pogrzebowi Adonisa”, wielkie płótno Ortiza, które wypełnia całą ścianę sypialni: nagie ciało Adonisa, wzniesione na barkach satyrów, faunów i centaurów, kroczących wśród arkadyjskiego pejzażu, a po obu stronach płótna dwie kobiety, Afrodyta i Persefona, obie podstarzałe i brzyd-

INNA MIŁOŚĆ

TADEUSZ OLSZEWSKI

(O wątkach homoerotycznych we współczesnej prozie polskiej)

— Nic nie wiem — powiedział.

— Przecież tam u was w Warszawie to tylko palcem kiwnij. A ty masz czym im dogodzić.

Andrzej oblał się purpurą i starannie rozplatywał zawiązane rękawy koszuli. Próbowal być na wysokości tematu poruszonego przez Romka.

— Tak ci się wydaje. To nie taka łatwa sprawa.

— A tutaj, myślisz, łatwa? — Romek się nie ubierał, drżał na całym cieple i obu rękoma starannie przykrywał części wstydlive. — Dziwek tu do piórna, ale każda ma swojego chłopca.

Andrzej wiedział, o kim myśli Romek, ale nie mógł mówić.

— A poza tym to każdy tu wie, gdzie, kto i jak. Niepodobna się ukryć. Tak od czasu do czasu ktoś się przytapia...

Andrzej nałożył wreszcie koszulę.

— Albo ktoś ciebie przyłapie. Ty nie bądź taki gieroj, Romek — powiedział już zupełnie spokojnie.

(...) Romek też zaczął się ubierać. Wyciągnął z krzaków wozówkę, który jednak się tam zapchał.

Andrzej powoził, Romek siedział za nim na linijce i obejmował go, aby nie spaść. Wystąpił wozowoda dość dziarsko ruszył w stronę stajni.

— Ty byś to tę Kasję mógł mieć — powiedział w pewnej chwili Romek jeszcze mocniej przyciskając Andrzeja.

— Daj mi spokój z kobietami — powiedział Andrzej schylając głowę przed mocnym uderzeniem wiatru, który dął mu prosto w twarz.

— Nie bądź taki święty — zaśmiał się Romek.

— Wcale nie jestem święty — powiedział Andrzej — ale nie mogę robić świństwa Aluniovi.

— A bo to on będzie wiedział? Kobiety to umieją się tak urządzać...

— Nie ścisłaj mnie tak mocno, bo dech wyzionę — powiedział Andrzej wolnym łokciem odsuwając Romka.

Poczuł na szyi, na karku, drobne dotknięcie, muśnięcie raczej, którego by nawet nie zauważył,

kie, okryte ubogimi chustami, raczej do wiejskich pogrzebowych płaszczy podobne niż do świetnych bogiń. Niestychane, myśli Allard, jak on to zrobił, że z ciała Adonisa promienieje na cały obraz niewidzialny poblask i w tym momencie chłopak, którego wracając godzinę temu ze śniadania we włoskiej ambasady, przywazył na ulicy du Bac i zaprowadził do siebie, na ulicę Vaneau, ten chłopak, patrząc spode łba na dwa banknoty tysiącfrankowe, które Allard przed chwilą położył przy jego swetrze na renesansowym zdydlu, mówi: nie jest pan hojny, tysiąc niech pan jeszcze doloży, Allard przypomnia sobie własny wiersz: „Wiecznie to samo! ubierać się we wspaniałe płaszcze, aby móc zejść do portowej knajpy”, i mówi: nie przesadzaj, mój mały, dwa tysiące to jest pieniądź, a poza tym nie zapominał, że był w łóżku z nie byle kim, z samym Paul Allardem, że się liczy więcej niż pieniądze, dzieciom i wnukom będziesz mógł opowiadać. Da pan jeszcze tysiąc, mówi chłopak, Nie, odpowiada Allard, nie dostaniesz ani franka więcej, nie lubię, kiedy się ode mnie żąda rozumiesz? chłopak chwilę milczy, potem opiera nogę o renesansowy zdydel i nie spiesząc się sznuruje but...

Struktura „Bramy raj” bliższa jest prozie poetyckiej niż tradycyjnej, a nawet eksperymentalnej prozie narracyjnej, tkanka liryczna ma tutaj znaczenie dominujące. Toteż opis homoseksualnego zbliżenia dwóch spośród licznych bohaterów tej powieści charakteryzuje się nastrojem delikatnej, czulej intymności, której towarzyszy wszakże dylemat moralny. Wątpliwości młodziutkiego Jakuba, bo to on jest nim miotany, nie obejmują jednak etyczne strony stosunku homoseksualnego, rodzi je przekonanie, iż stosunek ten stanowi jedynie efekt pożądania, a nie miłości Aleksego Melisena.

(Ciąg dalszy w następnym numerze).

Dni muzyki gitarowej



HALINA GÓRAS

Jeszcze Amór unosił się nad lubińskim Rynkiem jak wspomnienie po IV Spotkaniach z Literaturą Miłosną, a już w Młodzieżowym Domu Kultury rozpoczęły się II Lubieńskie Dni Muzyki Gitarowej.

Dyrektor MDK D. Chalimoniuk bez żadnych dotacji z zewnątrz własnymi bardzo skromnymi środkami (MDK należy do oświaty) tak zagospodarzyła że starczyło na wydrukowanie 100 plakatów i opłacenie honorarium dla Piotra Popławskiego i Zbigniewa Szpori — profesjonalnych gitarzystów.

Recital Piotra Popławskiego — absolwenta wrocławskiej Akademii Muzycznej, który zdobywał laury na znaczących festiwalach w Krakowie i Cieszynie, a także i za granicą, trwał ponad godzinę.

Trudny do wykonania program, same wirtuozowskie utwory renesansu i baroku, subtelne wyczuwanie stylu, zafascynowały słuchaczy, a utwory J. Morella, Donza Brasiiera i Misionera wręcz wprawiły w podziw piękną barwą brzmienia. Oklaski, oklaski a na bis coś odmiennego, współczesnego kompozytora St. Mrońskiego.

Wykonawca był mile zaskoczony nie tylko ilością osób na sali, ale także bardzo spontaniczną reakcją. Nie zapomnił tego podkreślić, wpisując się do kroniki, zaznaczając, że dla takiej publiczności zagra jeszcze raz z przyjemnością. Został u lubińskich przyjaciół kilka godzin dłużej niż przewidywał, kontynuując swój recital i słuchając utworów C. Strokosza.

W drugim dniu imprezy, 3 maja M. Klupeusz i J. Banaszak wykonali bez tremy i bardzo poprawnie, jak na uczniów, swój pierwszy krótki program. Uczniarni są również K. Cieplik i A. Stachowski, którzy pierwsze kroki stawiali w MDK pod czujną opieką C. Strokosza. Program ich był stanowczo za ambitny, biorąc pod uwagę, że dopiero drugi rok po-

znają tajemnice gry na gitarze. Własna interpretacja utworów potoczona z wyczuciem irazy i ogromnym talentem, przekonała znawców, że obaj są wielkimi diamentami czystej wody do oszlifowania — więcej, jedynymi w tak dużym mieście, jak Lubin.

Cezary Strokosz zaczął swój recital od „Wspomnienia z Alhambry” F. Tarregi — jest to nastrojowy, cudowny utwór najwspanialsze studium tremolowe, nieśmiertelny przebieg w klasycznej literaturze gitarowej, wymagający wirtuozowskiej umiejętności.

Z wykonanych pięciu preludów H. Villa-Lobosa najbardziej przypadły publiczności do gustu pierwsze i ostatnie. Trzy miniaturowe F. Tarregi były małym wytychnieniem przed twórczością własną.

Czy to trema, czy padające przez uchyloną zasłonę ostre promienie słoneca rozświetlające ciemne włosy i malujące ruchome kompozycje światłenne na twarzy grającego rozproszyły uwagę i przeskądzały grą? Nie wiem. Mała etiuda nie zabrzmiiała tak jak powinna. Wyczuć można było pewne niezdecydowanie, techniczne niedopracowanie, brak zaangażowania. Dwa następne utwory zaskoczyły lekkością wykonania i temperamentem twórcy: wesołe, pogodne, a miejscami nawet zawadiackie wariacje na temat Dudewicza oraz oryginalny, pełen atmosfery grozy, odbiegający od codziennej muzyki harmonia i melodia, trzymający słuchacza w napięciu od początku do końca, zakończony marszem żalobnym utwor „Memento”. Brawa nie miały końca. Kwiaty, gratulacje, słowa uznania i długi bis. Było gorąco, nawet duszno, a jednak nikt nie spieszył się do wyjścia.

Trzeci dzień to występ Klubu Poezji, Muzyki i Teatru. Bez męczących prób odbyła się improwizacja „Hymnu półwiecza” Pajura Sewaka z dowolnym brzmieniem gitary pod palcami C. Strokosza.

To było przeżycie. Kto nie był, niech żałuje. Słowa same, bez muzyki robią wrażenie, a z podkładem gitarzysty w transie są nie do odtworzenia drugi raz... — A my swoim ogniem musimy podpalić nawet sól, aby rozgrzać się jeszcze mocniej...”.
Na zakończenie recital Zbigniewa Szpori. Ten wykonawca nie był z siebie zadowolony, grał pięknie melodyjnie i bardzo osobiście. Po ukończeniu WAM występuje na liczących się imprezach w kraju i obecnie przygotowuje się do wyjazdu za granicę. Właśnie ten recital był jakby próbą generalną i nie dziwnego, że sam wykonawca miał wiele zastrzeżeń. Publiczność słuchała go, bojąc się głośno oddychać, aby nie nie uronić z żadnego utworu. To bardzo mu pomogło, bo okazało się potem, że w pewnym momencie chwycił go silny kurcz w nodze i w czasie spontanicznych braw zdążył rozmasować, bojące miejsce i potem grał wdzięcznej widowni wirtuozowskie, popisowe „Wariacje” na temat Jaromira Klempira — współczesnego kompozytora S. Raka i bisował ulubioną melodię.

Był bardzo zmęczony. Kilka godzin spędzonych w pociągu, po godzinie wypoczynku recital i zaraz podróż powrotna.
Zapytałam p. dyrektora MDK czy nie można by załatwić noclegów, przecież goście to nie katorżnicy. Odpowiedziała: — Owszem, w schronisku szkolnym.
Znowu problem pieniędzy. Publiczność jest i to wierna. Nie było nikogo ze specjalnie zaproszonych gości, ale byli entuzjaści, którzy przyszli z własnej i nieprzymuszonej woli. Recitale profesjonalistów pozwoliły porównać grę z lubińskimi talentami. Jeden krok do przodu i co dalej? Kto przejmie patronat, kto się włączy, aby to, co już się sprawdziło, nie umarło z głodu (pieniędzy)?

Znowu problem pieniędzy. Publiczność jest i to wierna. Nie było nikogo ze specjalnie zaproszonych gości, ale byli entuzjaści, którzy przyszli z własnej i nieprzymuszonej woli. Recitale profesjonalistów pozwoliły porównać grę z lubińskimi talentami. Jeden krok do przodu i co dalej? Kto przejmie patronat, kto się włączy, aby to, co już się sprawdziło, nie umarło z głodu (pieniędzy)?

Znowu problem pieniędzy. Publiczność jest i to wierna. Nie było nikogo ze specjalnie zaproszonych gości, ale byli entuzjaści, którzy przyszli z własnej i nieprzymuszonej woli. Recitale profesjonalistów pozwoliły porównać grę z lubińskimi talentami. Jeden krok do przodu i co dalej? Kto przejmie patronat, kto się włączy, aby to, co już się sprawdziło, nie umarło z głodu (pieniędzy)?

kawe, ważne, pociągające. Młodzież przeżywa różne stesy, problemy dojrzewania, a kultura w naszym mieście nie pomaga nam za bardzo. Czasami przyjeżdżamy do Lubina, podoba nam się to, co robi Klub Poezji, Muzyki i Teatru z MDK, nieraz jeździmy na spotkania z pisarzami, ale to i tak mało, bo sama Legnica nie potrafi dać nam szansy na lepszy wybór...”.
A więc młodzi sami szukają ucieczki od narkotyków. Jakaś zdrowa siła chroni wielu z nich jes-

A więc młodzi sami szukają ucieczki od narkotyków. Jakaś zdrowa siła chroni wielu z nich jes-

cze przed tym niebezpieczeństwem, szukając sensu i wartości w kulturze. I mają rację. Słuchajmy uważnie tego głosu, tym bardziej, że województwo legnickie, a w nim Legnica, Głogów i Lubin znajdują się w czołowie narkomanii krajowej. „Niech lubna czołowieka”, jak pisze prasa codzienna. Rzeczywiście, niech lubna. Narkomania to sposób na życie! — powiadają uzależnieni. Ale powiadają tak, bo nie zostali wciągnięci do innego modelu życia, do innej sfery wartości. My przypominamy, że narkomania ściśle się wiąże z modelem życia. A jeśli w tym modelu brak miejsca na kulturę, tworzy się pustka. A z pustki duchowej rośnie narkomania, choć przyczyną zresztą jest więcej. Pamiętajmy o tym!

(A.W.)

W drugiej połowie czerwca została otwarta w galerii „Nad Studnią” w Głogowie wystawa pt. „Świat lalek”. Ekspozycja ta powstała dzięki współpracy z wrocławskim Teatrem Lalek. Dodajmy, że najciekawsze intelektualnie i artystycznie spektakle powstają we Wrocławiu, o paradoksie! — właśnie na tej scenie. Przynajmniej w ciągu ostatnich trzech lat!

Podoba nam się strona plastyczna zaproszeń rozsyłanych przez Międzyzakładowy Górniczy Dom Kultury w Lubinie. Patrzeć się chce. I oko się nacieszy, i podumać można! Słowem, pokaż mi swoje zaproszenie, a powiem ci, kim jesteś! Brawo MGDK!

W tym roku, tak samo jak i rok temu placówki kulturalne społeczności lubińskiej znowu zademonstrowały, że potrafią organizować sensowne działania na rzecz dzieci. Mamy na myśli wieczory literackie, poranki poetyckie, konkursy czy w ogóle spotkania z poezją. I poci mile wspominać lubińskie dzieci, i pewnie dzieci przeżyły swój ciekawy dzień. Liczymy na to, że te spotkania z najmłodszymi czytelnikami, i ba! młodymi twórcami, wejdą na stałe do kalendarza tych placówek. Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym... Wiadomo! Gratulacje, mile panie z klubów spółdzielczych!

Wspominaliśmy już o wrocławskim konkursie: „Uwaga, debiut”. Przypomnijmy że być może, nie byłoby tego konkursu, a potem i KLUBU LITERACKIEGO dla młodzieży szkół średnich, gdyby nie przykład legnicki, gdzie niestety, z mądrym pomysłem zatrzymano się w pół drogi. Ale i tak to, co robi kuratorium oświaty, godne jest najwyższej pochwały. Za pomysł, za konsekwencję, za wyniki. Małżeństwo Anna i Tadeusz Sznerchowicz od lat z pasją oddają się tej potrzebnej i twórczej pracy. Postaramy się od organizatorów wrocławskich zasięgnąć opinii, w jakim kierunku ich działania w przyszłości pójdą. Informacje te prześlemy naszym Czytelnikom, szczególnie młodym, którzy śledzą pilnie wszystkie nasze publikacje dotyczące tej sprawy.

A na razie wakacje. I już mamy pierwsze dwie kartki. Dwie samodzielne, jak nam piszą dziewczyny Ewa i Teresa, postanowiły „poszaleć” autostopem. „Przygod mnóstwo — piszą Ewa i Teresa. — Raz nas psy gonili w jakiejś wsi, kiedy indziej, gdy zmęczone zdrzemnęliśmy się w kopie siana, bocian nas obudził...”. Z tym bocianem, dziewczyny, to ciekawa sprawa. Rzadko kiedy bocian budzi, a jak już budzi dziewczyny, to może coś znaczyć. Może to jakiś sennik wyjaśni. My się odważymy na pozdrowienia i życzymy słonecznej i mniej dokuczliwych bocianów. Chociaż bocian w kopie siana, to też może być miłe, byle o tym wiedzieć.

Swego czasu (dość dawno) dotarli do nas wiersz Rafała Kujszczyka, poświęcony matce. Wiersz może jeszcze nie do druku, ale dostrzegamy w nim wiele wrażliwości i szlachetnych uczuć. Rafał pisze m. in.: „Ona uczy nas, pilnuje / gdy jest dobra pocałuje / choć nas zbija to nie szkodzi / później w dobro to przechodzi...”. Podobal nam się młodzieńczy autokrytycyzm autora... „Więc pamiętaj o mamusi / nie wtedy tylko gdy życie cię przymusi / i gdy jasne gwiazdy zbledną / bo masz matkę tylko jedną.

KORNIK

Felieton

Nieustannie zwracamy uwagę na groźne, nieraz wręcz katastrofalne skutki zaniedbywania sfery kultury w naszym życiu. Niektórzy nasi Czytelnicy z branży przemysłowej nie bardzo nam chcą wierzyć. Powiadają: nieraz, ciągle wolicie: kultura, kultura, a tutaj gospodarka nam się sypie. A my z uporem powtarzamy, nie ma

szkół, podstawowych i średnich, którzy odurzają się lotnymi środkami chemicznymi. Strach pomyśleć, co się będzie działo dalej, jeśli młodzież nie zaproponuje się, lub młodzież sama nie stworzy sobie alternatywnej atrakcji życiowej, jako że narkotyki dla tej grupy, to przede wszystkim sposób na życie, a więc atrakcyjna forma spędzania czasu, a że atrakcja prowadzi do śmierci, młodzi nie zawsze wiedzą. Ot, choćby w minionym roku zmarło na skutek zatrucia narkotycznych 68 mło-

dych głównie ludzi. Rok wcześniej zmarło z tych powodów 117 osób. To niemal samobójstwa!

A dlaczego o tym piszemy w „Polskiej Miedzi”? Bo oto napisaliśmy do nas dwie dziewczyny, które proszą o komentarz właśnie tutaj, bowiem ich rówieśnicy sięgają po nasz tygodnik, i po tę kolumnę. Proszą nas Aneta i Jolanta, obie ze szkół średnich, żebyśmy coś zrobili, bowiem obserwują w swoim otoczeniu fascynację „prochami”, jak piszą. „Bijcie na alarm, wolają, bo widzimy, jak nasi koledzy i niektóre koleżanki gwiżdżą na świat i biorą proch”. Dalej piszą Aneta i Jolanta: „...w Legnicy mamy mało atrakcji kulturalnych. Starsi sądzą, że mogą za nas wymyślać, nam nie dając głosu. Zresztą niech wymyślają, byleby to były rzeczy atrakcyjne, cie-

gospodarki bez kultury, tak jak nie ma życia bez kultury, albo, jak kto chce, jest, tylko że jakie ono jest, widzimy dookoła siebie. Oto ostatnio prasa doniosła o stanie narkomanii w naszym społeczeństwie. Nikt nie zna dokładnej liczby narkomanów w kraju, ale oficjalne statystyki podają, że szacuje się ją na ponad 200 tys. osób mających kontakt ze środkami odurzającymi. Inne dane mówią zaś o 600–700-tysięcznej masie, głównie młodych ludzi, którzy spożywają narkotyki.

Największą groźbę stanowi to, że ponad 70 procent z nich to młodzi ludzie żyjący w większych lub średnich miastach. Dominują mężczyźni, ale ciągle wzrasta też liczba dziewcząt. A przecież statystyka nie uwzględnia tak zwanych wachaczy, uczniów różnych

UWAGA! ZŁY CIEŃ

Po co pani przyszła?

Pracowałam w szpitalu, na oddziale wewnętrznym. Wysłałam za mąż, urodziłam dzieci i musiałam zrezygnować z pracy zmianowej. Ktoś w domu musiał mieć w miarę stały rozkład zajęć. W przychodni długo wędrowałam od poradni do poradni, zanim zaproponowano mi miejsce w poradni zdrowia psychicznego, gdzie akurat zwolnił się etat. Początkowo zajmowałam się ludźmi uzależnionymi — alkoholikami. Nie byłam zadowolona z tej pracy, bo trudno kogoś odwieść od picia. Żeby się leczyć, trzeba chcieć, mieć silną wolę. Trudno także pomóc rodzinie alkoholika. Rzeczywista jej sytuacja materialna wskazuje, że trzeba ludziom pomóc, choćby w formie żywności lub odzieży. Cóż z tego, kiedy wyliczenia średniego dochodu wykluczają udzielenie nawet małej zapomogi pieniężnej.

W problemy pacjentów poradni zdrowia psychicznego wprowadziła mnie koleżanka. Po prostu zabrała mnie na kilka wizyt u swoich pacjentów, pokazała sposób prowadzenia wywiadu. Potem poszłam już sama. Początkowo trochę się bałam. Teraz wiem, choć nie zawsze do końca, czego się spodziewać. Niemal regułą jest brak poczucia choroby. Trudno w tej sytuacji wytłumaczyć konieczność przyjmowania leków, wizyt w przychodni. Namówienie na leczenie szpitalne, to już prawie tragedia. Czasem, aby zupełnie nie tracić kontaktu, trzeba potwierdzić, że czarne to białe, a białe to czarne. Najgorsza jest pierwsza wizyta, gdy nie zna się jeszcze sposobu reakcji. Jeszcze w drzwiach trzeba odpowiedzieć na zestaw nieufnych pytań, zaczynających się od dwu podstawowych: Kim pani jest? A po co pani przyszła? Za progiem wcale nie musi być lepiej. Bywa, że odpowiedź na każde moje pytanie poprzedza długie milczenie, próba mojej cierpliwości. Pytam i czekam — muszę wiedzieć, jak pacjent się czuje, czy przyjmuje leki, jakie ma problemy. Wiele zależy od umiejętności obserwacji i prawidłowego odczytywania, często mylnych, informacji.

Pierwsza zmiana to nie jedyna zaleta mojej pracy. Podobna mi się to zajęcie, choć, jak każde, ma swoje wady i zalety. Na przykład zaufanie pacjentów, ich przywiązanie do mnie. Spotykam kogoś na ulicy, pyta kiedy znowu przyjdę, chce porozmawiać. Dla wielu jest to może równie ważne jak leki. Chcą pomówić nie tylko o swoich dolegliwościach, ale i o telewizji, o tym, co ugotować na obiad. Są też pacjenci zamknięci w sobie, z których ciężko wydobyć jakieś słowo. Odpowiadają lakonicznie tak, aby utwierdzić mnie w przekonaniu o tym, że wszystko jest dobrze. Nazajutrz przychodzi żona i mówi coś wręcz odwrotnego, żali się na agresję wobec dzieci. Sporadycznie zdarza się, że jest to zniecierpliwienie, chęć pozbycia się niewygodnego bliskiego. Najczęściej są to tylko objawy braku zrozumienia. Zarzuć złośliwego uchyłania się od drobnych prac domowych. Muszę wtedy tłumaczyć, że pacjent nie zawsze jest w stanie je wykonać, ma swoje lepsze i gorsze dni. Bywają także przypadki nadmiernej troskliwości. Żona nie tylko wszystko robi za chorego, ale właściwie kontroluje każdy jego krok. Tragedią stają się dla niej jakieś małe komplikacje życiowe, nawet w rozkładzie dnia, kiedy musi swego chorego spuścić z oka. Nie zdaje sobie sprawy z

tego, że nie tylko zamienia swoje życie w koszmar, ale i nie pomaga ukochanemu, osobie, pozwalając jej samodzielnie tylko myśleć. W sytuacji, gdy najbliżej jej choroby przypomina mu o jego chorobie, o czym innym może myśleć?

Inny problem to dzieci. Małe nie rozumieją, dla nich nie jest tak ważna choroba nawet bliskiej osoby dopóki nie utrudnia z nią kontaktu. Nastolatki, niestety, nie zawsze chcą czy potrafią zrozumieć, sprostać wymogom sytuacji. Bronią się okrzykiem: Ty jesteś głupi, ty mi tego nie tłumacz!

O niektórych moich podopiecznych ludzie mówią: on jest głupi, ale na swój sposób. Zawsze załatwi to, czego potrzebuje. Inaczej: każdy głupi ma swój rozum. To niesprawiedliwe. Mam pacjenta który żyje z nieuzasadnionym poczuciem winy tragicznej śmierci jednego i obrażeń kilkunastu ludzi. Od tego czasu leczy się, a lekarstwa traktuje bardzo poważnie. Wręcz musi mieć ich zapas, bo dają mu jakieś poczucie bezpieczeństwa. Zabezpiecza się tym sposobem na ewentualność ostrego nawrotu choroby. On użyje wszelkich sposobów, by mieć zawsze zapas leków i tę jego zapo-



Fot. Sławomir Osa-Ostrowski

biegliwość niektórzy traktują jako cwaniactwo człowieka niby chorego.

Czasem idzie się do chorego z pewnością siebie, a sytuacja rozwija się w sposób zupełnie nieożekiwany. Byłam u jednego pacjenta mieszkającego samotnie. Mieszkanka zastałam w lekkim nieładzie. Rozłożona pościel, na środku pokoju dziecięcy wózek bez kół, porozrzucone zabawki, samochodziki. Pytam — czyje i słyszę arogancję:

— A co to pania obchodzi?! Ja się tym bawię, to moje.

Udaje brak dalszego zainteresowania i w tej chwili dopiero uświadamiam sobie, że pacjent zamknął po moim wejściu drzwi jednym z dużego pęku kluczy. Poczuliśmy się nieswojo, ale kontynuuję wywiad, zwłaszcza że chory domaga się, abym wyraźnie i dużymi literami zapisywała wszystkie jego dolegliwości oraz środki, jakie na nie stosuję. Gdy skończyliśmy wreszcie tę bucharię, pyta:

— A co mi pani da, co pani przyniosła?

Udaje zakłopotanie swoimi nietakownymi odwiedzinami bez prezentu, czym wywołuję tylko stwierdzenie:

— Kobieta ma zawsze coś do dania.

Znowu przepraszam i stanowczo oświadczam, że muszę już koniecznie iść. Każę mi zaczekać i wychodzi do kuchni. Długo nie wraca, więc zniecierpliwiona zaglądam tam i ponawiam żądanie otwarcia drzwi. W końcu przypominam sobie o cukierkach, które mam w torebce. Niestety, twierdzi, że cukierki źle mu służą na krótsz z jego licznych schorzeń. Nie pamiętam już na co. Na poczekaniu wymyślam historijkę o czekającej na mnie pod domem karetce, o kierowcy,

który zaraz po mnie przyjdzie i naro- bi mu nieprzyjemności.

Ta praca wymaga spostrzegawczości, cierpliwości, odrobiny odwagi, zdolności szybkiej orientacji w sytuacji i podejmowania decyzji. Także obowiązkowości. Pacjenci rozliczają nas skrupulatnie, niechcymy obiecać, że przyjdę i nie dotrzymała słowa. Nie tylko wysłucham wymówek, ale mogę stracić ich zaufanie. Obowiązuje mnie także dyskrekcja i nie mogę „ułatwiać” sobie pracy rozmową z sąsiadami chorego.

Nas obowiązują obostrzone rygory tajemnicy. Informacja o tym, że sąsiad jest leczony, nie jest przecież nikomu potrzebna, a samemu pacjentowi może w wyraźny sposób utrudnić życie. Zwłaszcza w przypadkach, gdy jego choroba nie jest widoczna i rokuje rychłą poprawę. Zdarza się, że wiedzą o niej tylko najbliżsi członkowie rodziny. Część naszych podopiecznych normalnie pracuje, inni pracują na nowych, mniej odpowiedzialnych stanowiskach. Nie można utrudniać im życia, zaspokajając niezdrową ciekawość otoczenia.

Nie stanęłam jeszcze przed koniecznością wyboru między powrotem do szpitala a tym co teraz robię. Przyznam, że bardziej odpowiada mi kon-

PAN o ogrodzie

(Dokończenie ze str. 2)

roślin ozdobnych, rzadkich i ginących. Opracowania dokładnego programu ogrodu podjął się — co należy podkreślić: społecznie! — właśnie prof. A. Łukasiewicz. Jak się okazuje, obecność potoku Baczyna jest sporą zaletą „obranego terenu, a przyległe tereny zieleni traktować należy jako miejsce nasadzeń kolekcji dendrologicznych, będących uzupełnieniem koncepcji ogrodu. Zdaniem pana profesora, społeczny komitet dążyć powinien do uzyskania akceptacji władz miasta do jak najszybszego przejęcia okalających wzgórza zamkowe terenów, by specjalistyczny ogród botaniczny mógł jak najpełniej zachwycić swą przyszłą urodą wszystkich amatorów pięknej przyrody.

Przypominamy: na każdą, najskromniejszą nawet wpłatę, liczy Społeczny Komitet Budowy Miejskiego Ogrodu Botanicznego w Lubinie na konto: NBP Lubin 39130-3825-132.

To będzie nasz wspólny ogród! (bm)

Z NOTESU MILICYJNEGO

W nocy z 5/6. 07. włamano się do szkoły podstawowej w Tomaszowie Bolestawieckim, skąd skradziono radiodiodniornik.

6. 07. w Legnicy zatrzymano Zbigniewa B., lat 40, mieszkańca Wrocławia. W październiku i listopadzie ub.r. pobrał on zaliczki w wysokości 800 zł od 11 mieszkańców budynku przy ul. Wielogórskiej na poczet wykonania blokad przeciw-włamanioowych, których nie wykonał.

— W Legnicy przy ul. Jaworzynskiej 5-letni Włodzimierz K. wbiegł nagle na jezdnię i został potrącony przez samochód „Zastawa”, w wyniku czego doznał urazu głowy i w stanie ciężkim przebywał w szpitalu.

7. 07. w Polkowicach Grzegorz D. włamał się do Fiata 125p, w którym zatrzymał go Mieczysław S., właściciel samochodu.

— W Lubinie włamano się do mieszkania Teresy L., skąd skradziono 220 tys. zł, 7 dol. USA, 14 marek RFN oraz książeczkę oszczędnościową z wkładem 220 tys. zł.

— W Nielubi, gm. Żukowice, Jerzy B., kierując nieprawidłowo motocyklem, spowodował — podczas wyprzedzania na skrzyżowaniu — zderzenie z ciągnikiem „Ursus” i doznał złamania nogi oraz urazu kręgosłupa.

8. 07. w Legnicy zatrzymano na gorącym uczynku włamania do samochodu „Nysa” 26-letniego Piotra J.

10. 07. w Lubinie Kazimierz C., lat 56, będący pod wpływem alkoholu, w czasie awantury domowej uderzył siekierą w plecy i głowę swojego syna Dariusza, który doznał wstrząśnienia mózgu.

11. 07. z mieszkania Romana D. w Legnicy skradziono magnetofon i 3 kg kawy. Sprawcą okazał się 15-letni Adam B.

— W Polkowicach, gm. Krośnice, nietrzeźwy Mirosław S., kierując motocyklem, stracił panowanie nad pojazdem i zderzył się czołowo z ciągnikiem „Ursus”. Motocyklista doznał złamania nogi i urazu głowy.

12. 07. włamano się do przedszkola przy ul. Stubińskiej w Legnicy, skąd skradziono żelazko, noże, mylnik do kawy, budzik i 14 tys. zł.

(zm)

Legniccy trampkarze w finale pucharu Kuchara

W niedzielę odbył się w Warszawie finałowy pojedynek reprezentacji OZPN Legnicy i Łodzi o puchar im. Wacława Kuchara. Młodzi piłkarze z Łodzi okazali się lepsi, zwłaszcza kondycyjnie, wygrywając 2:0 (1:0). Nasz zespół stoczył wyrównany pojedynek i tylko brakowi skuteczności mogą zawdzięczać łodzianie, że nie stracili bramki...

Male kto z sympatyków piłki nożnej w naszym regionie wierzył, że zespołowi trampkarzy starszych OZPN Legnica uda się wywalczyć awans do finału pucharu im. Wacława Kuchara. Młodzi piłkarze naszego regionu przegrali bowiem w Biłgoraju z reprezentacją Zamościa aż 0:3. A jednak legnicka jedenastka zdołała zakwalifikować się do decydującego pojedynku!

Pierwszy półfinałowy mecz odbył się w Biłgoraju 10 bm. Młodzi legniczanie, mimo dobrej postawy, musieli uznać w tym dniu wyższość gospodarzy, którzy — trzeba to przyznać — mieli wyjątkowe szczęście i... przyjaźnie nastawionych sędziów. Wydawało się więc, iż rewanżowy pojedynek

w Polkowicach będzie tylko formalnością. Trudno zdobyć aż 4 gole, by zniwelować przewagę przeciwnika. Podopieczni trenera Stanisława Samca nie załamali się i wyciągnęli właściwe wnioski. Na polkowickim stadionie dominowali gospodarze i ani przez moment nie oddawali inicjatywy przeciwnikowi. Byli lepsi od swoich rówieśników z Zamościa pod każdym względem i zasłużenie odnieśli wysokie zwycięstwo. Bramki dla OZPN Legnica zdobyli: w 25 min. Kowalczyk, 43 min. Tarkowski, w 48 min. Walczak i w 52 min. Brzozowicz.

Drużyna legnicka, której trenerami są: Stanisław Samiec i An-

drzej Wroń — koordynator pionu młodzieżowego w OZPN wystąpiła w składzie: Grzegorz Ławnik, Konrad Świerzy, Tomasz Bartoszek, Damian Kowalski, Tomasz Wanat, Sebastian Rupa, Artur Brzozowicz, Krzysztof Kowalczyk, Grzegorz Stettler, Dariusz Walczak, Sebastian Tarkowski, oraz Mieczysław Wierzbicki, Mariusz Hercuń, Adam Haczekiewicz, Piotr Maniszewski, Piotr Terechin, Robert Szajnowski i Ireneusz Janeczko. Kierownikiem drużyny jest Jan Dziński, a odpowiedzialnym z ramienia okręgu jest p. Franciszek Wójcik.

Zawody w Polkowicach prowadził wzorowo Krzysztof Perek, znany arbiter z Poznania. Warto również dodać, że rewanżowy pojedynek wywołał duże zainteresowanie i zgromadził wielu sympatyków piłki nożnej z Lubina i Polkowic.

Najtrudniejsze spotkania w drodze do finału rozegrał młodzi legniczanie z reprezentacją Opola. W pierwszym meczu, który odbył się na boisku w Ozimku padł wynik bezbramkowy. Również w rewanżowym meczu rozegranym w Polkowicach żadnej z drużyn nie udało się zdobyć bramki. O awansie zdecydowały rzuty karne. Lepsi okazali się legniczanie, którzy pokonali przeciwników stosunkiem 4:2 i zakwalifikowali się do dalszych gier. W obu tych pojedynkach widać było, iż szkolenie legnickiej młodzieży odbywa się prawidłowo i planowo. Reprezentacyjna ekipa potrafi już wiele, tak pod względem technicznym jak i taktycznym.

Gratulujemy młodym piłkarzom osiągniętego sukcesu i życzymy udanego występu w stolicy Polski.

M. Mach.

Po pobycie na zgrupowaniu w Rudzie Wielkiej kadra piłkarzy II-ligowego zespołu trenuje obecnie w Lubinie. Są wśród nich nowo pozyskani zawodnicy — pomocnik Jarosław Góra i napastnik Janusz Kurdyba — byli piłkarze Motoru Lublin. W trakcie finalizowania jest sprawa przejścia do Zagłębia obrońców Wójcika z Górnika Wałbrzych i Sybilskiego z EKS.

Dziękujemy za serdeczne pozdrowienia nadesłane do redakcji z obozu przygotowawczego piłkarzy w Rudzie Wielkiej.

★

We Wrocławiu odbyły się finałowe pojedynki Ogólnopolskich Igrzysk Młodzieży Szkolnej. Doskonale spisała się juniorka legnickiej Miedzi Sylwia Lewicka, która sklasyfikowana została na 5 miejscu na 50 startujących. Legniczanka uzyskała 6 pkt. Zwyciężyła warszawianka Krystyna Dąbrowska.

Trudne chwile przeżywali tenisiści stołowi lubińskiego Zagłębia w końcówce rozgrywek o mistrzostwo I ligi. Prawie do ostatniego meczu ważyły się losy ich egzystencji w krajowej czołówce. Nowy regulamin wprowadzony przez PZTS mocno skomplikował bowiem system rozgrywek, gdyż zajęcie 6 miejsca w tabeli nie dawało automatycznie prawa dalszego pobytu w I lidze. O pozostaniu w ekstraklasie decydowały spotkania barażowe z mistrzami grup II ligi. Lubinianie zwyciężko zakończyli te pojedynki i nadal występować będą w ekstraklasie krajowego tenisa stołowego.

O decydujących spotkaniach barażowych i planach na przyszłość rozmawiamy z trenerem Waldemarem Chądzyńskim.

— O prawo pobytu w I lidze walczyli w Skwierzynie 4 drużyny?

— W Skwierzynie, oddalonej o 15 km od Gorzowa — rozstrzygały się losy naszego I-ligowego bytu. Zagłębie zajęło tam pierwsze miejsce zdobywając 5 pkt., wyprzedzając zespół Lumeli Zielona Góra — 5 pkt., Karpaty Krosno — 2 pkt. i Wartę Gorzów — 0 pkt. Lubinianie zremisowali z Lumelem 9:9 i pokonali w identycznym stosunku 10:5 pozostałe drużyny.

— Co planujecie w okresie letniej przerwy?

— Przygotowania do kolejnej edycji rozgrywek rozpoczynamy od zaraz (od 8 do 21 bm.) wyjazdem

KRÓTKO

★

Podczas eliminacji do XV OSM i MPJ, które odbyły się w Zielonej Górze lekkoatletci woj. legnickiego zdobyli 22 medale: 7 złotych, 6 srebrnych i 9 brązowych. Pierwsze miejsca zajęli: w biegu na 800 m Renata Kuleta, w biegu na 3000 m Dariusz Olszewski, w pchnięciu kulą Tomasz Radziej, w biegu na 1500 m Dorota Kolodziejczyk, w biegu na 5000 m Marek Stefanek, w rzucie młotem Marcin Domzalski oraz Ireneusz Karasiński. Drugą lokatę wywalczyli: w biegu na 100 m Marzena Kowalczyk, w rzucie dyskiem Renata Niemczyńska, w biegu na 5000 m Jacek Hniski, w rzucie oszczepem Rajmund Kółko i w sztafecie 4×100 m juniorów młodszych reprezentacja lubińskiego Cuprum. Trzecie miejsca wywalczyli: w biegu na

100 m Sławomir Domanowski, w rzucie oszczepem Katarzyna Ekert, w pchnięciu kulą Beata Hajdun, w biegu na 1500 m Marzena Ostrowska, w biegu na 200 m Marzena Kowalczyk, w rzucie dyskiem Anna Marszula, w biegu na 800 m Jacek Kazimierski, w trójskoku Jacek Adamczyk i sztafeta MKS Cuprum w biegu 4×100 m. Większość zdobywców medali reprezentuje sekcję la lubińskiego Zagłębia, a pozostali: Piast Legnica, Aurum Złotoryja i MKS Cuprum Lubin.

★

Jak już informowaliśmy, zawodniczki II-ligowej drużyny piłki ręcznej Zagłębia Lubin przebywały w Jugosławii. Podczas pobytu w Serbii rozegrały kilka spotkań towarzyskich. Lubinianki wygrały z zespołami ligi serbskiej: Yumko Vrenja 29:22, Besko Vlesotinea 35:22, PIK Aleksinac 32:20 i ponownie z Yumko 36:21. (m.m.)

I liga w Polkowicach!

Po Lubinie i Głogowie trzecie miasto naszego regionu — Polkowice — będzie mieć swoją drużynę w I lidze!

Przed kilkoma dniami kierownictwo klubu otrzymało pismo z Polskiego Związku Podnoszenia Ciężarów, który pomiędzy, że po przeprowadzeniu weryfikacji rozgrywek zespół MKS Górnik Polkowice zajął w II lidze pierwsze miejsce i awansował do ekstraklasy w tej dyscyplinie sportu. Dobrek 2404 pkt. plasowałby polkowickich górników na siódmej pozycji w krajowej czołówce.

Serdecznie gratulujemy sukcesu zawodnikom oraz trenerowi Zbigniewowi Radziejczakowi, Kierownikiem drużyny jest Zenon Jankowski, a opiekunem z ramienia zarządu klubu — wiceprezes Henryk Trusiak.

Siła w młodzieży

— Jak przedstawia się aktualnie skład kadry I zespołu?

— W kierownictwie sekcji postanowiono bez względu na konsekwencje, oprzeć się tylko na własnych wychowankach. Z tego też względu mieliśmy pewne perturbacje na koniec ligowych rozgrywek. Liczymy na młodzież i ona właśnie czyni największe postępy. A oto nasza kadra: Leszek Goliński, Kazimierz Wiszowaty, Jerzy Florczak, Grzegorz Sieracki, Arkadiusz Mularczyk, Zbigniew Ceraży, Piotr Kowalczyk i Adam Najlasek. Dużym naszym sukcesem jest powołanie Arkadiusza Mularczyka w skład kadry narodowej. On właśnie wraz z Kazimierzem Wiszowatym, wspomaganymi przez doświadczonych zawodników Leszka Golińskiego i Jerzego Florczaka, powinni w następnym sezonie nadawać ton w naszej drużynie. Była to jedyna droga — oparcie się o juniorów, gdyż — jak wiadomo — opieranie się na importowanych zawodnikach w większości przypadków, nie zdaje egzaminu!

— Czy można liczyć na lepszą lokatę Zagłębia w kolejnej edycji mistrzowskich rozgrywek?

— Wydaje mi się, iż młody zespół już się skonsolidował, przeszedł zwycięsko końcówkę spotkań o mistrzostwo I ligi i spotkania barażowe. To poważna zaliczka na przy-

szłość. Jest szansa, że znajdziemy się wśród 4 najlepszych krajowych zespołów. W I lidze występować bowiem będą: AZS Gliwice, AZS AWF Gdańsk, Górnik Czerwionka, GKS Jastrzębie, Victoria Wałbrzych, Karpaty Krosno, Lumel Zielona Góra i Zagłębie Lubin. Siedzimy uważnie, które z drużyn zostały wzmocnione, a które występować będą bez swych czołowych zawodników. Z teoretycznych obliczeń wynika, że właśnie Zagłębie ma obecnie możliwości poważnego awansu w tabeli.

— W dużo lepszej sytuacji była drużyna I obieca?

— W zakończonych rozgrywkach I ligi kobiet lubinianki uplasowały się na 4 pozycji, a więc w ścisłej krajowej czołówce. Młody zespół ma wciąż jeszcze szanse dalszego rozwoju. Najlepsza lubinianka — Dorota Djażyńska, która również znajduje się w kadrze narodowej, wspierana jest przez czyniące stałe postępy Annę Madej, Beatę Pilarczyk i Beatę Pośońską. Uzupełnia je doświadczona Helena Kozioł. Cała kadra naszych dziewcząt znajduje się obecnie na obozie w Łazach.

— Dziękuję za rozmowę.

M. MACUNICKI



SPORTOWO-TURYSTYCZNE WSPÓŁZAWODNICTWO W KGHM

Od 1981 r. w Kombinacie Górniczo-Hutniczym Miedzi prowadzone jest współzawodnictwo sportowo-turystyczne obejmujące ocenę wyników i udziału zakładów w międzyzakładowych imprezach sportowo-turystycznych oraz zakładowej, masowej działalności sportowo-rekreacyjnej i turystycznej. Ocenie tej podlegają wszystkie zakłady KGHM i ściśle powiązany z kombinatem — GHS ZOZ. Łącznie więc z beniaminkiem KGHM legnicką „Elpena” w sportowo-turystycznej rywalizacji uczestniczą 22 jednostki.

Rozbudowany system imprez i sportu nakłady przeznaczane w kombinacie na kulturę fizyczną i turystykę stawiają go w krajowej czołówce porównywalnych przedsiębiorstw. Przypomnijmy, że w roku ubiegłym w 111 różnych imprezach wzięło udział prawie 55 tysięcy pracowników z rodzinami (drugi wynik w historii KGHM).

Współzawodnictwo jest na pewno czynnikiem mobilizującym do organizacji imprez i uczestnictwa w nich. Wydawane okresowo komunikaty wykazują bowiem czarno na białym efektywność działań zakładów w tej dziedzinie.

Zzyskują się niektórzy na te formy pobudzania aktywności, ale czy nie jest to aby unik w stronę wygodnego „niecierpienia”? Nikt przecież nie zwolnił zakładów z wypełniania ich socjalnych funkcji także w warunkach reformy gospodarczej. Podnoszony czasem argument przeciw imprezom międzyzakładowym, jakoby były one dla wyczynowców jest bezpodstawny. Przeczą temu praktyka i regulaminy tych imprez. Wykluczała one bowiem z udziału w nich czynnie uprawiają-

cych sport w klubach sportowych. Z drugiej strony, trudno przeczyć szalonej rekreacyjnej uprawianiu sportu, czy różnych dyscyplin turystyki na własną rękę ludziom, którzy lubią to robić, tak jak nikt nie zabrania uprawiania na przykład różnych form hobbistycznego zbieractwa. A grupa tych ludzi w zakładach KGHM jest dość liczna bo około 4-tysięczna. Nie można też zapominać, że rekreacja wyzwała naturalną chęć wypróbowania swoich sił i umiejętności w rywalizacji z innymi. Tak więc, w międzyzakładowych imprezach w kombinacie (głównie ze względów techniczno-organizacyjnych) mogą istotnie uczestniczyć tylko najlepsi przedstawiciele zakładów. Szeroko pojęta rekreacja natomiast winna być organizowana w zakładach i to w proporcjach zdecydowanie dla niej korzystnych.

W odróżnieniu do poprzednich, tegoż roku współzawodnictwo prowadzone jest odrębnie dla imprez międzyzakładowych i masowej działalności zakładowej, przy czym poczynania zakładowe mierzone będą wskaźnikiem udziału załogi w nich w stosunku do śred-

niej zatrudnienia w ciągu roku. Zrównane zatem zostały szanse maluczkich z wielkimi. Brak sukcesów w imprezach międzyzakładowych (a może raczej nieuczestniczenie w nich) nie wyklucza na szczęście niełecnie upowuszczonego malkontentstwa.

W niedawno dokonanych podsumowaniach współzawodnictwa za I półrocze 1988 r. w imprezach międzyzakładowych klasyfikacja zakładów jest następująca: 1. ZG „Rudna” 423 pkt., 2. ZM „Legnica” 416, 3. ZRM Lubin 409,5, 4. ZT Lubin 359, 5. ZG „Sieroszowice” 357, 6. ZG Lubin 354,5, 7. ZNM Polkowice 338,5, 8. ZG „Konrad” 336,5, 9. HM „Legnica” 318,5, 10. Zarząd KGHM 207, 11. ZBK Lubin 300,5, 12. HM „Głogów” 295, 13. ZG „Polkowice” 280, 14. ZBGH Lubin 254,5, 15. ZRG Lubin 240,5, 16. HM „Cedynia” 148,5, 17. ZUG „Lena” 103,5, 18. ZD Lubin 101,5, 19. ZZ Polkowice 90, 20. ZBIPM „Cuprum” W-w 67, 21. GHS ZOZ 60, 22. FPN „Elpena” 56,5.

Najlepszym gratulujemy, tym słabszym zaś życzymy awansu w drugiej połowie roku.

wg



● Aby uniknąć żółtych plam na palcach powstałych przy obieraniu młodych ziemniaków, dobrze jest zwilżyć dłonie octem. ● Nogi strasznie białą można lekko „opalić” przecierając je dość silnym roztworem nadmanganianu potasu.

Aby nie pobrudzić rąk, do „opalania” można użyć starego pedzla do golenia. ● Rośliny na suche bukiety można farbować farbami do pisane. W rozrobionej farbie zanurzyć trawę na kilka minut. Suszyć główkami do dołu. ● Jeżeli wyjeżdżając na urlop nie zapewniliśmy sobie zgody np. sąsiadki na podlewanie naszego domowego ogródka, zrobmy to tak: doniczki z roślinami wstawiamy do dużej miski (wanienki) wyłożonej niezbyt szczelnie (chodzi o dostęp powietrza) folią. Na dnie kła-

dziemy warstwę wilgotnego torfu, torfem wypełniamy też wolne przestrzenie między doniczkami oraz pokrywamy nim ziemię w doniczkach. Wszystko obficie podlewamy nie dopuszczając jednak aby rośliny stały w wodzie. Jeżeli mamy balkon niezbyt nasłoneczniony, można taką miskę czy waniek wynieść na powietrze. ● Surowe mięso można bez obawy przewozić nawet w lecie, byle obłożyć je ściśle leśną paprocią i zawinąć w gazetę. ● Kretonową sukienkę uszytymy dodając do ostatniego

plukania białko z surowego jajka. ● Wyjęte z lodówki jajka szybko pękają przy gotowaniu. Aby tego nie dopuścić wystarczy jajko nakłuć z szerszego końca ostrą szpilką, włożyć do zimnej wody i powoli podgrzewać. ● Do rozmieszanych jaj, przed włożeniem na patelnię, dobrze jest dodać łyżkę oliwy. Smak jajecznicy będzie lepszy. ● Zamrożone jajka staną się znów jadalne, jeśli wymoczymy je przez kilka godzin w zimnej wodzie.



CHŁODNIK

1 duży pęczek botwinki, 1 cebula, 2—3 marchewki, 1 pietruszka, szczyptę koperku, 1 ogórek, pęczek kopruku, po pół jajka na twardo

na osobę, 1 butelka śmietany lub kefiru. Sól, cukier, kwasek cytrynowy do smaku. Oczyszczoną botwinę pokroić w drobne cząsteczki. Wrzucić (poza również pokrojonymi listkami) do wrzącej wody razem z również pokrojoną marchewką i wrzuconą w całości pietruszką i cebulą. Posolić. Gdy jarzyna będzie prawie miękka, wrzucić do niej pokrojone liście botwinki i gotować jeszcze około 15 minut, aż również i one zmiękną. W dużym garnku roztrząpać śmietanę, wrzucić do niej pokro-

jony szczyptę koperku, koperek i ogórek pokrojony w kostkę. Można również dać pokrojoną w plasterki rzodkiewkę. Wystudzoną botwinę wlać do śmietany, doprawić do smaku kwaskiem, cukrem i jeśli trzeba — solą. Do głębokich misek lub na talerze dać pokrojone w ćwiartki jajko, wlać chłodzić. Można zagryzać białą bułeczką. Jeśli dzień nie jest zbyt upalny — chłodzić jest równie smaczny jeśli go lekko podgrzejemy.

KOMPOT WIŚNIOWY (dla dorosłych)

80 dag wiśni, 20 dag cukru, 1 goździk, skórka pomarańczowa, 1 1/2 szklanki wody, 1/2 szklanki rumu. Wiśnie oczyścić i wydrylować. Wodę zagotować z cukrem, włożyć wiśnie, gdy kompot zawrze, odstawić, ostudzić z dodatkiem zapachów, oziębć w lodówce. Do zimnego kompotu dodać alkoholu, wyporcjować do kompotierek i od razu podawać jako uroczysty deser dla dorosłych.



Nie zawsze myślimy o tym, że kalendarz ma wpływ na nasze codzienne menu. Uchodzi czasem naszej uwagi, że w zależności od sezonu nie tylko inne są możliwości w planowaniu posiłków, ale też mamy inny apetyt. W czasie letnich upałów chętnie np. jadamy

chłodzić lub zastępujemy zupy zsiadłym mlekiem czy kefirem, w czasie mrozów niezastąpione są gorące, wysokokaloryczne zupy, często w miarę możliwości z mięsna „wkładką”. Cóż więc teraz podać na stół, by zyskać uznanie domowników, by posiłki były zjadane z apetytem? Oczywiście wszelkie nowaliki i zieleń. Do wielu potraw można dodać zieloną natkę czy koperek, jadać więcej surowek z zielonej sałaty, rzodkiewek, ogórków, szczyptę koperku czy pomidorów. Suto posypane koperkiem ziemniaki z bukietem jarzyn

smakują lepiej niż tradycyjny schaboszczak. Zwłaszcza w upały. Młodą jarzynę powinniśmy dodawać do wszystkiego. Np. gotując rosół, zamiast tradycyjnie dodawanej do niego włoskiej kapusty, można dodać do gotowania także gruntową sałatę. Pamiętajmy również, aby dodawać zieleń także do chleba. Niestety nie we wszystkich domach przyjął się zwyczaj, by na każdą kromkę chleba kłaść listek sałaty, by do każdego posiłku był podany jakiś zielony dodatek. Nasza kuchnia jest stanowczo zbyt uboga w te

zielone przysmaki, uważamy, że nie ma to jak kawałek mięsa lub kiełbasa. Tłusto, dużo i z dodatkiem maki — oto często podstawa naszej kuchni. A potem dziwny się, że tak trudno utrzymać wagę! Przełamać tę tradycję tłustej, mącznej kuchni jest tym trudniej, że wszelkie zachęty do ograniczenia mięsa, do wprowadzenia kuchni lżejszej, z większą ilością jarzyn kładziemy na karb rynkowych kłopotów i ograniczeń z mięsem. A jednak warto to zmienić. Dla zdrowia i urody!



NIEDOMAGANIA GAŹNIKÓW

Niedomaganie gaźnika mogą przyczynić się do pogorszenia parametrów pracy samochodu oraz wystąpienia zakłóceń w pracy silnika. Od prawidłowości działania tego urządzenia zależy także trwałość i niezawodność pracy silnika.

Typowe niedomaganie gaźników można podzielić na: ● zanieczyszczenia ● usterki możliwe do usunięcia za pomocą zabiegów regulacyjnych. ● usterki, do usunięcia których niezbędna jest naprawa lub wymiana części.

Zanim paliwo dopłynie do gaźnika jest ono wielokrotnie oczyszczane z zawartych w nim nieczystości. Mimo to część nieczystości przedostaje się wraz z paliwem, powodując zanieczyszczenie jego elementów. Najbardziej narażone na zanieczyszczenia są: filtr siatkowy znajdujący się przed zaworem iglicowym, zawór iglicowy, dysze paliwa, a szczególnie dysza główna i biega, jałowego, kanały, przez które przepływa paliwo.

Do drugiej grupy niedomagań zalicza się niewłaściwą regulację biegu jałowego i poziomu paliwa. Skład mieszanki oraz ilość paliwa dostarczana przez układ biegu jałowego zmieniają się także w czasie eksploatacji. Przyczyną tych zmian są zmiany przepustowości dysz, zanieczyszczenia kanałów. „wybiecie” wkręta i dźwigni oporowej otwarcia przepustnicy. Wszystkie wyżej wymienione czynniki uzasadniają konieczność okresowej regulacji biegu jałowego w czasie eksploatacji lub też po naprawie i wymianie gaźnika.

Warunkiem koniecznym prawidłowej pracy gaźnika jest stały poziom paliwa w komorze pływakowej. Poziom ten ulega w czasie eksploatacji zmianom z powodu zużycia się zaworu

iglicowego, zużywania się dźwigni, za pomocą której przenosi się ruch pływaka na iglicę, zmian ciśnienia tłoczenia wytwarzanego przez pompę paliwa w wyniku utraty właściwości sprężystych sprężyny przepony, pogorszenia szczelności zaworków itp.

Do najczęściej spotykanych usterek, w celu usunięcia których niezbędna jest wymiana lub naprawa części należą: nieszczelność zaworu iglicowego, zmiana przepustowości dysz, nadmierny luz w łożyskowaniu przepustnicy, uszkodzenie pływaka.

Przebieg, po którym następuje utrata szczelności zaworu iglicowego waha się w granicach 30 000 km.

Zwiększenie przepustowości dysz następuje w czasie eksploatacji w wyniku korozyjno-erozyjnego zużycia.

Zżycie osi przepustnicy i otworu w kadłubie jest jednym z najczęstszych niedomagań spotykanych w eksploatacji. Jeśli zużycie takie następuje po przebiegu 60 000...100 000 km, to należy je traktować jako zjawisko normalne.

Nieszczelność pływaka następuje na ogół w miejscu lutowania z powodu pęknięcia spoiny wskutek drgań powstałych podczas pracy.

zr

Koleżance

TERESIE KUDOKAS

wyrazi głębokiego współczucia z powodu śmierci

O J C A

składają:

Pracownicy Domu Kultury „Impresja” w Polkowicach.

1304-k

program telewizyjny

CZWARTEK — 1988-07-21

8.35 Kino Telefilm (4).
 10.10 „Sprawy majora Zemana” (3) — serial prod. czechosłowackiej.
 17.15 Teleexpress.
 17.30 Kronika Ogólnopolskiej Spółdzielni Młodzieży.
 17.45 Perły małych form muzycznych.
 18.30 Barwnych losów spłot.
 18.50 Dobranoc.
 19.00 „Teraz” — tygodnik gospodarczy.
 19.30 Dziennik telewizyjny.
 20.00 „Sprawy majora Zemana” (3) — serial prod. czechosłowackiej.
 21.15 Relacja z zjazdu harcerskiego na Polach Grunwaldzkich.
 21.30 Pegaz.
 22.10 I Festiwal Piosenki Polskiej — Witebsk '88.

PROGRAM II

18.30 ABC — teleturniej językowy.
 19.00 „Bolesne dożerowanie Adriana Mole’a” (6) — serial obyczajowy prod. angielskiej.
 19.30 XXX Festiwal Teatrów Polski Północnej.
 20.00 Dotknięcie metalu.
 20.20 Artysci rockowi.
 21.20 Ekspres reporterów.
 21.30 Panorama dnia.
 21.45 „Urok rozpusty” — film fab. prod. jugosłowiańskiej.

PIĄTEK — 1988-07-22

8.30 Film dla młodych widzów.
 10.15 Telewizyjny film dokumentalny.
 10.50 Festiwal piosenki żołnierskiej — Kolobrzeg '88.
 11.50 Uroczysta odprawa wart przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie.
 12.50 Gdy Lublin był stolicą — program dokumentalny.
 13.15 Staromiejskie obliczenia.
 13.45 Dzień dobry, to ja.
 14.15 Człowiek z charakterem.
 15.30 Muzyka polska.
 16.20 Studio sport.
 17.15 Teleexpress.
 17.30 W starym kinie: „Paweł i Gaweł” — komedia prod. polskiej.
 19.00 Wieczorynka.
 19.30 Dziennik telewizyjny.
 20.00 „Cesarzkie cięcie” — film fab. prod. polskiej.
 21.30 Recital Danuty Stankiewicz.
 22.05 Kronika Wyścigu Dookoła Polski.

PROGRAM II

15.00 Dookoła świata.
 15.30 „Słodkie oczy” — film TP.
 16.30 Piękna nasza ziemia cała.
 17.00 Studio sport.
 19.00 Magazyn „102”.
 19.30 Kazimierz '88 — reportaż.
 20.00 Magazyn „Piątek”.

21.30 Panorama dnia.
 21.45 Filmy z Jeanne Moreau: „Winda na szafot” — film fab. prod. francuskiej.

SOBOTA — 1988-07-23

9.00 Kino najmłodszych.
 10.05 Chińskie skarby — reportaż.
 10.40 Staro, nowe, najnowsze.
 11.40 Najlepszym.
 12.10 „Tassili” — dzieje pewnej cywilizacji — film dok. prod. algijskiej.
 13.00 Bariery — problemy ludzi niepełnosprawnych.
 13.30 Na krawędzi słowa.
 13.55 Z Polski rodem.
 14.25 Telewizja prowincja.
 15.00 Antologia dramatu powszechnego — Klara Feher: „Wystarczy jeden telefon”.
 16.15 Losowanie Dużego Lotka.
 16.25 Konwój.
 17.15 Teleexpress.
 17.30 „Pod jednym dachem” (4) — serial tv CSRS.
 18.30 Butik.
 19.00 Dobranoc.
 19.10 Z kamerą wśród zwierząt.
 19.30 Dziennik telewizyjny.
 20.00 „No i co, doktoru” — komedia prod. USA.
 21.30 Telewizyjny przegląd sportowy.
 22.00 Kronika Wyścigu Dookoła Polski.

PROGRAM II

22.10 Tydzień w polityce — komentarz Karol Szyndzielorz.
 22.20 I Festiwal Polskiej Piosenki — Witebsk '88.
 23.40 Dt — wiadomości.
 23.50 Anegdota teatralne Igora Smiałowskiego.
 23.55 „Inspektor Bellamy” (4) — serial sensacyjny prod. australijskiej.

PROGRAM II

15.00 Telewizyjny koncert żyweń.
 15.30 „Akcja O.P.E.N.” — serial prod. francuskiej.
 16.30 Komedia po polsku.
 17.30 Spektrum.
 18.00 Program lokalny.
 18.30 Godzina z...
 19.30 Galeria „Dwójki”.
 20.00 Koncert gwiazd.
 20.55 FAMA '88.
 21.30 Panorama dnia.
 21.45 „Szkoda twoich łez” — film fab. prod. polskiej.

NIEDZIELA — 1988-07-24

9.00 Kino Telefilm: „Przygody Tomka Sawyera i Huckellberry Finna” (4) — film prod. radzieckiej.
 10.35 Gryfiada — reportaż.
 11.35 „W wielkich wytwórniach świata” (6 — ost.) — serial dok. prod. francuskiej.
 12.30 Siedem anten.
 13.00 Kraj za miastem.
 13.30 Telewizyjny koncert żyweń.
 14.20 Ze sztuki na ty.
 14.50 Polityka, politycy.

15.25 „W kamiennym kręgu” (6 i 7) — serial obycz. prod. brazylijskiej.
 17.15 Teleexpress.
 17.30 Konwój.
 18.20 Marek Sierocki zaprasza.
 18.30 Antena.
 19.00 Wieczorynka.
 19.30 Dziennik telewizyjny.
 20.00 „Dom” (11) — serial TP.
 21.35 Sportowa niedziela.
 22.00 I Festiwal Polskiej Piosenki — Witebsk '88.
 0.30 Dt — wiadomości.
 0.35 „W kamiennym kręgu” — serial prod. brazylijskiej.

PROGRAM II

9.50 Film dla niesłyszących: „Dom” (11) — serial TP.
 11.55 Jutro poniedziałek.
 12.15 Niedziela w „Dwójce” — powitanie.
 12.20 Sztuka ogrodowa w Polsce.
 12.50 Na pył do...
 13.20 Kino-Oko.
 14.20 Program rozrywkowy.
 15.25 Moniuszka śpiewa cały świat.
 16.25 Być tutaj — gawęda prof. Wiktor Zina.
 16.50 Opowieści Michaila Zoszczeni.
 17.15 Gra Katarzyna Drzewiecka.
 17.30 Bliziej świata.
 19.00 „7”.
 19.10 Film dok.
 19.30 Filharmonia „Dwójki”.
 20.00 Studio sport.
 21.00 Raga Saugit — program muzyczny.
 21.30 Panorama dnia.
 21.45 „Niagara” — film fab. prod. amerykańskiej.

PONIEDZIAŁEK — 1988-07-25

16.50 Kronika Ogólnopolskiej Spółdzielni Młodzieży.
 17.15 Teleexpress.
 17.30 „Tajemnica Enigmy” (4) — serial TP.
 18.15 Pocztówki znad morza — program rozrywkowy.
 18.50 Dobranoc.
 19.00 Echo stadionów.
 19.30 Dziennik telewizyjny.
 20.00 Teatr telewizji: spektakl na bis — Jiri Hubac: „Napoleon V.S.O.P.”.
 21.30 Żniwa '88.
 21.45 Kronika Wyścigu Dookoła Polski.

PROGRAM II

18.30 „Antena „2” na najbliższy tydzień.
 18.50 On... — magazyn dla panów.
 19.00 Gabinet figur woskowych.
 19.30 Koncert roku — wyk. studenci Akademii Muzycznej.
 20.00 B.U.S. (biuro usług specjalnych) — magazyn rozrywkowy.
 21.00 Jak to ruszyć? — pr. publicystyczny.
 21.30 Panorama dnia.
 21.45 Biografie: „Paul Gauguin” (6) — serial prod. francuskiej.
 22.45 Studio sport — koszykówka mężczyzn: ZSRR — Atlanta.
 23.00 Wtorek — 1988-07-26

9.00 Telefilm.
 9.35 Kino Telefilm.
 10.25 „Przychodnia na prowincji” (13) — serial obyczajowy prod. angielskiej.

16.35 Kronika Ogólnopolskiej Spółdzielni Młodzieży.
 16.50 Telewizyjny informator wydawniczy.
 17.10 Lex.
 17.15 Teleexpress.
 17.30 „Volubilis”.
 18.00 Od stolicy do stolicy.
 18.30 Flesz.
 18.50 Dobranoc.
 19.00 Lex.
 19.30 Dziennik telewizyjny.
 20.00 „Przychodnia na prowincji” (13) — serial obyczajowy prod. angielskiej.
 20.50 Konferencja prasowa rządu.
 21.15 Kronika Wyścigu Dookoła Polski.
 21.25 Telewizyjny film dokumentalny: „Fikcja ze znakami zapytania”.
 21.40 Spory.
 22.10 Sprawa dla reportera.

PROGRAM II

18.30 Ojczyzna — polszczyzna.
 18.45 Za chwilę dalszy ciąg programu.
 19.00 Magazyn „102”.
 19.30 Studio sport.
 20.00 Festiwal muzyki — Łańcut '88.
 21.00 „Leningrad — trochę polski”.
 21.30 Panorama dnia.
 21.45 „To nie pewne uczucie” (3) — serial obycz. prod. angielskiej.

ŚRODA — 1988-07-27

9.00 Telefilm najmłodszych.
 9.30 Kino Telefilm.
 10.10 „Uczeń esculapa” — film prod. radzieckiej.
 16.35 Kronika Ogólnopolskiej Spółdzielni Młodzieży.
 16.50 Radar.
 17.05 Losowanie Express i Super Lotka.
 17.15 Teleexpress.
 17.30 „Ginca przyroda” (5) — serial dok. prod. węgierskiej.
 18.00 Książki, książki!
 18.30 Laboratorium.
 18.50 Dobranoc.
 19.00 Sejmowe spotkania.
 19.30 Dziennik telewizyjny.
 20.00 „Pisane na wodzie” — film prod. jugosłowiańskiej.
 21.45 Żniwa '88.
 22.00 Kronika Wyścigu Dookoła Polski.

PROGRAM II

22.10 Klub międzynarodowy.
 22.40 Sztuka sprawiedliwości.

OGŁOSZENIA

MATRYMONIALNE
 „DOROTA”. Mirosławice 68-206, skrytka 10 atrakcyjne oferty matrymonialne krajowe, zagraniczne. 900-p

WROŻBY SPOD MIEDZIAKA

● **BARAN** (21 III — 18 IV). Staraj się nie komplikować spraw z którymi zetkniesz się w tych dniach. I tak nie będzie łatwo ich rozwiązać. Zastanów się, z kim się sprzymierzyć aby osiągnąć powodzenie. Nielatwe, ale są szanse na powodzenie.

● **BYK** (19 IV — 20 V). Dzięki własnej fantazji i bogatej wyobraźni wybrniesz z niełatwej sytuacji. Mało tego, zyskasz sobie sympatię kogoś bardzo milego. Sił zdraż się więc komplikacjami, wszystko się uda.

● **BLIŹNIĘTA** (21 V — 22 VI). Dni bardzo interesujących działań. Ale to będzie konieczne potrzebnne, by posunąć niektóre sprawy do przodu. Pamiętaj jednak, że mimo wcześniejszych obietnic, na czyjąś pomoc nie możesz liczyć. W finansach — miła niespodzianka.

● **RAK** (23 VI — 22 VII). Bardzo lic na siebie niż na innych w sytuacji w której znajdziesz się w tych dniach. Miej szeroko oczy otwarte i nie daj się zwieść błyskotliwym pozorom. Ktoś nowo poznany okaże się bardzo interesujący.

● **LEW** (23 VII — 22 VIII). Doświadczenia tych dni powinny dać ci wiele do myślenia. Staraj się dostrzec na czas nawet drobne szczegóły tożące się sprawy. Masz szanse wiele osiągnąć.

● **PANNA** (23 VIII — 22 IX). Przeżyjesz jakieś wahania związane z planami na najbliższe dni. Trudno będzie podjąć niektóre decyzje. Pamiętaj, że nie chodzi tyl-

ko o twoje sprawy. Wkrótce miłe, nieoczekiwane spotkanie.

● **WAGA** (23 IX — 22 X). To mogą być dni ciekawych przeżyć lub ważnych spraw. I jedno i drugie warto twoje zainteresowania. Może jedynie czyjś brak zrozumienia dla twoich posunięć popsuje ci trochę nastrój. Ale tym większą będziesz mieć satysfakcję z sukcesu!

● **SKORPION** (23 X — 22 XI). Chyba wreszcie w tych dniach uda ci się doprowadzić do pozytywnego zakończenia jakiejś sprawy, ciągnące się od dawna. Czy będziesz usatysfakcjonowany? Może być różnie, staraj się spojrzeć na sprawy od najlepszej strony.

● **STRZELEC** (23 XI — 21 XII). Najbliższe dni zaczną się interesować. Nie poddaj się temu złudzeniu, bowiem trudności nie da się ominąć. Trzeba je spokojnie rozwiązać. Na szczęście trafnie wybierzesz kierunek działania.

● **KOZIOROŻEC** (22 XII — 20 I). Dotrzymanie danej komuś obietnicy będzie miało istotny wpływ na bieg spraw w tych dniach. Może nawet zmienić niektóre wcześniejsze zamierzenia. Będą to jednak zmiany korzystne, choć nie od razu będziesz zadowolony.

● **WODNIK** (21 I — 18 II). Będziesz się niepokoił o powodzenie w sprawie mającej znaczenie nie tylko dla ciebie. Choć będzie to usprawiedliwione, nie pozwól, by trema była przeszkodą w działaniu. Odwaga i energia okazały się najlepszymi pomocnikami. Napisz list, ktoś czeka.

● **RYBY** (19 II — 20 III). Staraj się dobrze wykorzystać każdy dzień, bowiem klimat nadchodzących dni będzie sprzyjał nawet trudnym przedsięwzięciom. Jeśli ktoś zechce z tobą konkurować, nie miej obaw. Szala powodzenia przechyli się najpewniej na twoją stronę.

CO? gdzie kiedy

Obchody Święta 22 Lipca LUBIN.

Wielki festyn nad Zalewem Malomickim.
 22 bm. — Amfiteatr — g. 14-20, Mała Estrada — g. 14-18.
 — koncert orkiestry dętej, g. 14.
 — „Hanka/Bielicka ma głos”, g. 16.
 — występ kapeli „Ciechów”, g. 15.
 — program w wyk. zespołu folklorystycznego z GOK Głęboczek, g. 17.30.
 — program estradowy „Nie traćmy nadziei”, g. 19.
 — plener plastyczny, gry i zabawy dla dzieci, konkursy zręcznościowe, zawody kajakowe i żaglowe oraz 57 stoisk handlowych.

XI Lubuskie Święto Kwiatów Działkowych
 „Plac Wolności” — inauguracja i koncert kapeli „Felusie”, g. 13.
 — ekspozycja kwiatów i konkurs na najpiękniejsze okazy, w g. 13-17.
 — podsumowanie, ogłoszenie wyników, wręczenie nagród i dyplomów, g. 18 w sali imprezowej KMPIK.
 — widowisko słowno-muzyczne, poświęcone Świętu Odrodzenia Polski, g. 18.30 w sali imprezowej KMPIK.
 23 bm. — Amfiteatr, g. 12-18, Mała Estrada, g. 14-18.
 — składanka estradowo-kabaretowa, g. 12, program estradowy pt. „Naszym zdaniem”, g. 13.30.
 — występ zespołu folklorystycznego „Jedynki” z Akademii Rolniczej we Wrocławiu, g. 15.
 — programy estradowe.
 — dla dzieci: zawody, gry i konkursy zręcznościowe, konkursy tańca, na najciekawszy strój, najciekawszą gadułę oraz wiele innych zajęć sportowo-rekreacyjnych, dla wszystkich zainteresowanych — stoiska handlowe.

Uwaga: w dniach trwania festynu nad Zalewem Malomickim kursować będą dodatkowe autobusy: linii nr 48 WPK z os. Przyłępskiej, nr 44 ze Starego Lubina, specjalne autobusy PKS z os.

Polnego i Ustronia (bilety w autobusie po 30 zł).

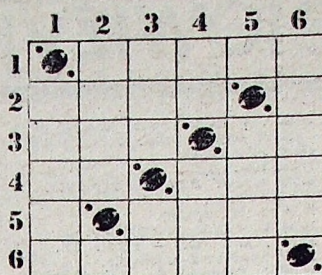
LEGNICA
 21 bm. o g. 12 — uroczyste złożenie kwiatów pod Pomnikiem Braterstwa Broni.
 — g. 14 — uroczystość wojewódzka z okazji Święta Lipcowego, wręczenie odznaczeń państwowych i nagród wojewódzkich, w Akademii Rycerskiej.
 22 bm. o g. 10 — roboczy pokaz prac uczestników „Osetnicy '88”, w Piotrowicach k. Chojnowa.
 — g. 11 — otwarcie ekspozycji Muzeum Odry — „Od Ścinawy do Dobrowieja”, w galerii „Nad Studnią” w Głogowie.
Imprezy towarzyszące, festyny
 22 bm. — Rynek — w g. 14-20, III Legnickie Święto Kwiatów o puchar przewodniczącego MRN w Legnicy. W konkursie Święta Kwiatów mogą wziąć udział także czytelnicy, nabywając specjalne kupony do głosowania (w cytelnii KMPIK), które następnie będą brały udział w losowaniu ciekawych nagród. Także występ Kabaretu „I” z Warszawy o g. 15.30.
 — g. 16 — giełda rysunku satyrycznego.
 Park Miejski — g. 15 — występ dziecięcego zespołu sztuki cyrkowej „Halastra” z Rzepina, g. 16 — koncert zesp. „Asocjacja Hagaw”, g. 18 — program kabaretowy artystów z Wrocławia, g. 19.30 — występ kapeli „Ciechów”, g. 21 — projekcja filmu w kinie letnim (w razie niepogody imprezy odbędą się w Akademii Rycerskiej).
 23 bm. — Park Miejski — g. 17 — występ kapeli „Felusie”, g. 18.30 — program estradowy pn. „Słoneczne rytmy”, g. 21 — kino letnie.
 24 bm. — Park Miejski — g. 16-19 — maraton rockowy, występy zespołów: „Mercedes Band”, „Zielone Zabki”, „Wielkanoc”, „Brombyra z Zelenina”, „Mechaniczna Pomarańcza”, g. 19 — występ zespołu „One Million Bulgarians”, g. 21 — letnie kino.

Ponadto wiele innych, także ciekawych imprez, organizują placówki kulturalne, szczegóły na afiszach.



Nr 29 (226)

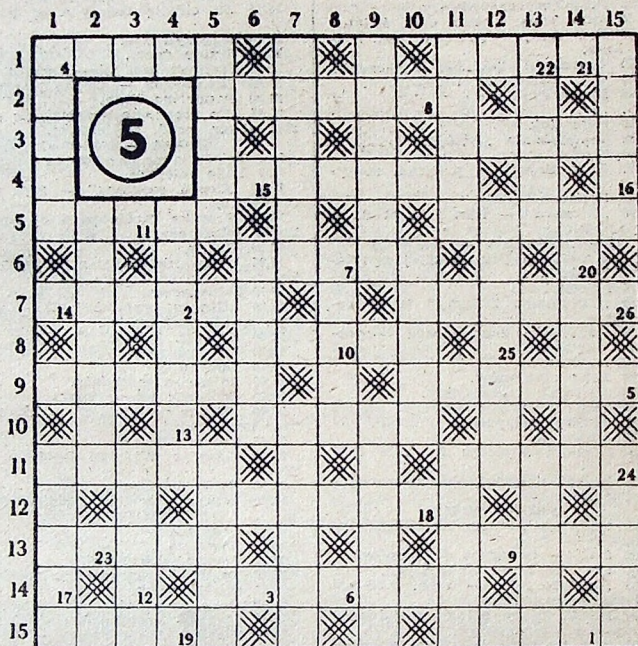
MAGICZNA KRZYŻÓWKA DWULITEROWA



1) koleda, 2) kurtka wojskowa, 3) gruczoł krokowy, 4) Johann Sebastian, słynny kompozytor niemiecki, 5) praca rolnika, 6) (1907-73) Stanisław, historyk wojskowości (B, E, H, R, S, T), 5) słynny krakowski element średniowiecznej fortyfikacji, 6) ze stolicą w Alma-Atie.

RYSZARD LOBOS

KRZYŻÓWKI Z AFORYZMEM NR 5



Litery z krótkich ponumerowanych utworów od 1 do 26 utworzą rozwiązanie aforyzmu Jerzego Bilewicza. Rozwiązania krzyżówek z aforyzmem prosimy nadsyłać po zakończeniu ich druku w terminie do dnia 15 września 1988 r. Aby wziąć udział w losowaniu atrakcyjnych nagród ufundowanych przez Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi w Lubinie, wystarczy nadesłać siedem prawidłowo rozwiązanych aforyzmów. Lista nagrodzonych ogłoszona zostanie w „Polskiej Miedzi”.

Poziomo: 1) ukryte bogactwo, 2) andrut, 3) lampka kieszonkowa, 4) część grzyba, 5) brzoń myśliwska, 6) budka z gazetami, 7) paryski rzemieślnik, 8) królewska rezydencja, 9) konie biorące udział w gonitwie, 10) rozprowadza towary, 11) nie dla jarosza, 12) wybrzyk

13) element kwiatu, 14) sygnał o niebezpieczeństwie, 15) waluta naszych sąsiadów, 16) zlot czarownic, 17) pomoc w niebezpieczeństwie, 18) prymitywne narzędzie rolnicze, 19) ruch powietrza, 20) odmiana marchwi, 21) stan w hipnozie, 22) ewolucja narciarska.

Pionowo: 1) ptak, zwiastun wiosny, 2) słup do rozpinania żagli, 3) podstęp, matactwo, 4) słusność, 5) wysmażony kawalek słoniny, 6) jasność, poświęta, 7) prawy dopływ Kury, 8) ozdoba płaszcza, 9) posąg, 10) pozorna śmierć, 11) kuzynka wazki, 12) ze stolicą w Atenach, 13) imię żeńskie, 14) pierwiastek chemiczny o l.a. 24, 15) ognisko góralskie, 16) zar, spiekota, 17) część łożyska, 18) ręczna brzoń palna, 19) kłamstwo, 20) gatunek siel, 21) samosąd, 22) ciepła.

RYSZARD LOBOS

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 27 (224)

Krzyżówka

Poziomo: prostota, spodek, Miedzy-narodówka, drzeworytnictwo, rzeka, grana, powab, odwet, autostopowiczka, zainteresowanie, Kalman, galareta.

Pionowo: pomidor, oredzie, trzewia, tenor, podciąg, dewotka, kwasoła, bryt, zło kra, ród, Noe, płaczek, wtrioł, basetta, owiewka, wrzenie, toaletta, Odra, olsza.

Samosia:

Poziomo: przesłona, ospa, strzyżyny, rozwój, czajnik.
Pionowo: skłon, pastwa, zdrajca, zszywka, lody, nawis, nary.

Krzyżówka arytmetyczna

Poziomo: kasak, szlam, tasak.
Pionowo: koszt, silos, komik.

Logogryf: Najgorsza, siekiera u drwala.

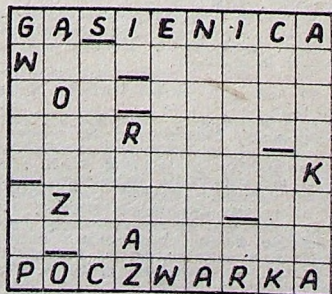
Magiczna krzyżówka dwuliterowa: dziewiarka, oferna, wierzyteli, Maciej, kancelaria.

Szyfrogram: Ziv to uczeń, który nie przewyższa swojego mistrza.

Krzyżówka-szifr: Jak kto robi, tak i ma.



METAMORFOZA

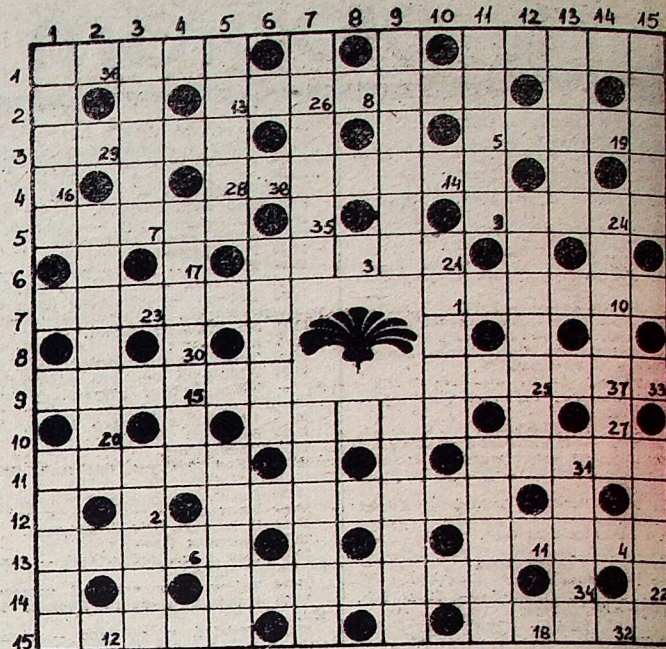


Zmieniając każdorazowo literę z znaczonego pola i odpowiednio anagramując, należy przejść od słowa „gasienica” do wyrazu „poczwarka”. Dla ułatwienia podano we właściwych miejscach diagramu nowo pojawiające się litery.

Uwaga: w zadaniu występują trzy imiona własne o podanych w kolejności alfabetycznej znaczeniach: — miejscowość na trasie Dąbrowa Pomorska — Polczyn Zdrój, — przepływa przez Mazowsze i uchodzi do Zalewu Szczecińskiego, — naczelné bóstwo Inków.

LESZEK COFTA

KRZYŻÓWKI Z KROKUSEM NR 8



Litery z pol ponumerowanych od 1 do 38 utworzą rozwiązanie przysłowia staropolskie, które prosimy nadesłać pod adresem redakcji w terminie 10 dni. Wśród autorów trafnych odpowiedzi rozlosowana zostanie nagroda w wysokości 500 zł ufundowana przez Społeczny Komitet Przeciwalcoholowy w Legnicy.

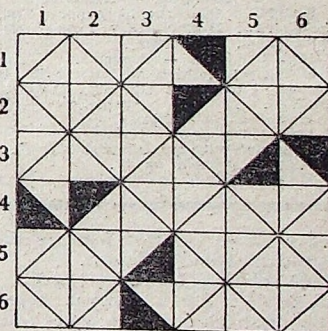
Poziomo: 1) autor „Rewizora”, 2) krzyżak, 3) pierwsza ozdoba litera tekstu, 4) wstęga, 5) kwiat jesieni, 6) mieszkaniec Bonn, 7) do pisania na tablicy, 8) draka, 9) pniak, 10) czwartą część garnca, 11) sposób zdobywania go, 12) brzoń Wołodyjowskiego, 13) anty-

14) las syberyjski, 15) szatany meści, 16) las syberyjski, 17) kleska, 18) bron osy, 19) węgiel w kominie, 20) płaski teren, 21) „Byskawica”, 22) kobyla.

Pionowo: 1) styl w sztuce, 2) wy-parte przez łapczy, 3) kontrola, prze-szukanie, 4) starosłowiański instrument muzyczny, 5) składnik wody, 6) do-bytek, mienie, 7) pniacz, 8) psia ko-menda, 9) pikaż „Legii”, 10) a lub b, 11) rutyna, 12) rodzic, 13) słynna z Cie-chocinka, 14) pieczę w przeliku, 15) tkanie, 16) kuchenna siekiera, 17) prze-dza, 18) efemeryda, 19) wiedza, 20) dziesięć przykazań, 21) reczny rozrusznik, 22) kminkówka.

ZBIGNIEW KUŹNIAK

MAGICZNA KRZYŻÓWKI MOZAIKOWA



1) miejsce walki szermierczej, 2) płu-ca miasta, 3) przyroda, 4) przystąpienie do organizacji, 5) kruche ciasto z jabłkami, 6) działacz, 7) lapa na muchy, 8) z rodziny borowikowatych, 9) meta-pustynia w Chile.

RYSZARD LOBOS

SZYFROGRAM

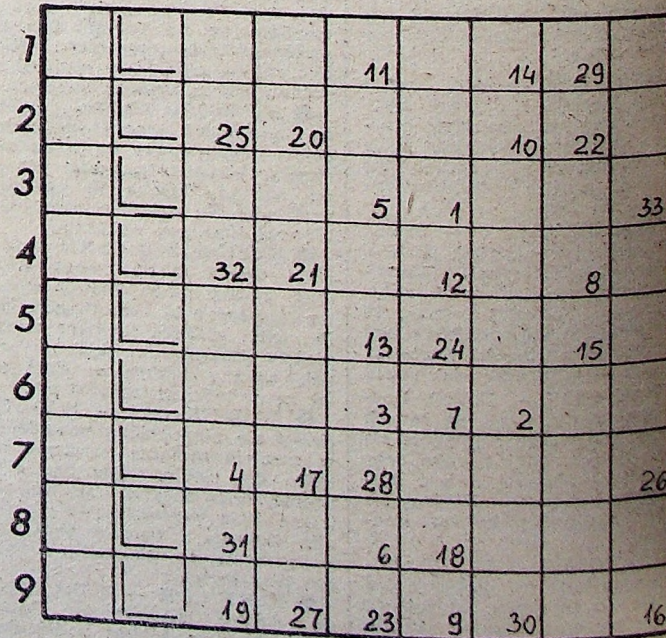
A	16	9	7	22	1	29
B	21	19	3	8	12	27
C	10	24	4	17	26	15
D	25	28	11	14	6	18
E	30	2	13	23	5	20

Litery odgadniętych wyrazów uporządkowane od 1 do 30 utworzą rozwiązanie: aforyzm Władysława Grzeszczaka.

A) krzew o czarnych owocach, B) jest zdobywana w szkole, C) codzienne czasopismo, D) wytarte sformułowanie, E) kopalina.

MARIAN JAWORSKI

ANAGRAMÓWKI



Z podanych par wyrazów poprzez anagramowanie utworzyć wyrazy 9-literowe i wpisać je do diagramu. Drugie litery tych wyrazów utworzą inicjały imion i nazwisko autora frazki, której treść otrzymaną układając

litery z pol ponumerowanych od 1 do 33.
1) tral + zakos, kler + etyka, wino + wiraz, lada + wynik, koto + skret, czyn + ikona, Roch + Konin, nako + dział, amon + Diego.

ZBIGNIEW KUŹNIAK